Nr. 265. We Lwowie Niedziela dnia 24 Września 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwawie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Dymisja gabinetu hr. Thuna.

Lwów 23 września.

W tej chwili (godz. 11 rano) otrzymaliśmy następującą depeszę:

„Dziś o godzinie 9 rano odbyła się pod przewodnictwem hr. Thuna narada gabinetowa, na której uchwalono dymisję całego gabinetu. O godz. 10 rano był hr. Thun na audjencji u cesarza i wykonując powyższą uchwałę, wręczył monarsze dymisję całego gabinetu. Czy cesarz ją już przyjął, czy dopiero przyjmie — w tej chwili orzec mi nie podobna. Prawdopodobnem jest jednak, że ją przyjmie."

* * *

Pisząc tych parę słów — po odczytaniu powyższej depeszy — pod pierwszym wrażeniem, nie możemy zataić, iż pomimo przewidywania od paru dni ostatnich takiego zwrotu rzeczy w Wiedniu, doznajemy jednak wysoce niemiłego uczucia... W tej chwili wypowiemy to jaśniej. Nie rozpaczamy wcale za hr. Thunem i jego kolegami, nie upatrujemy bynajmniej w jego upadku wielkiej klęski dla kraju, bo ostatecznie ten gabinet w niczem i nigdy nie zamanifestował specjalnej jakiejś przychylności swojej dla Galicji. Ale za to uważamy dymisję jego w tej dobie i w tych stosunkach — jeżeli ona istotnie przyjętą została — za naturalne następstwo bodaj jeno chwilowej przewagi wpływów nam wrogich na kompetentnem miejscu, za objaw wyraźny, iż prawica słowiańsko-katolicka przegrała kampanję... Uczuciom tego rodzaju tak długo nie zdołamy się oprzeć, jak długo nie będziemy wiedzieli, kto przyjdzie do steru po hr. Thunie i jakie bezpośrednie przyczyny skłoniły prezydenta ministrów do ustąpienia? Depesza powiada, że stało się to skutkiem *ad hoc* powziętej dziś uchwały rady gabinetowej, lecz przemilcza, całkiem naturalnie, dlaczego ta rada tak, a nie inaczej zadecydowała. Otóż domyślać się można — ale tylko domyślać — że powodem rozstrzygającym stała się uchwała odmowna klubów lewicy co do obesłania konferencji, przez dra Fuchsa zaprojektowanej. Bardzo łatwo mogła ona stać się ową przysłowiową „kroplą", przepełniającą dzbanek cierpliwości monarchy i sfer decydujących i wreszcie samego hr. Thuna!

A teraz — co będzie dalej? Stokroć łatwiej chyba postawić w tej chwili tak brzmiące pytanie, aniżeli dać na nie odpowiedź, bodaj od biedy na rzeczywistości opartą. W ciągu dnia dzisiejszego otrzymamy niezawodnie depesze, które być może odkryją albo trochę, albo nawet w zupełności najnowszą niespodziankę... specyficznie austrjacką. Toż „obszerniejsza ta nasza ojczyzna" — jak mawiał śp. Jan Lam o Austrji — jest od wieków klasycznem państwem niespodzianek! Najwięcej prawdopodobieństwa ze wszystkich przypuszczeń, jakie stawiać sobie można, posiada to, że Przedlitawja otrzyma gabinet urzędniczy — *przejściowy*, — jak to się już u nas nazywa, ta. również specyficznie austrjacka, kombinacja gabinetowa. Bo pomimo, że twórca systemu *„durchwursteln"*, śp. hr. Taaffe oddawna legł już w zimnej mogile, ten jego system trwa we Wiedniu bez przerwy. Jak za niego, tak i po nim żyje się tam poprostu z dnia na dzień, bez jasno określonego programu — co najgorsza zaś pono — bez szczerej w ogóle ochoty: zarówno zdobycia się na program taki, jak w danym razie przeprowadzenia go w życiu. Takie gabinety przejściowe — to najznamienniejszy płód rzeczonego systemu „durchwurstlowania."

Pisać nekrolog polityczny w tej chwili dla gabinetu hr. Thuna, byłoby z każdego względu robotą przedwczesną. Pomijając już bowiem okoliczność, że w tej chwili absolutnie nie wiemy, czy cesarz przyjął dymisję, musimy zaznaczyć, iż dopiero na tle motywów właściwych tego faktu, na tle składu nowego gabinetu, będzie można należycie ocenić niedługie rządy hr. Thuna.

* * *

Już po napisaniu powyższych uwag, otrzymaliśmy o godzinie 1-szej po południu następujący telegram:

Wiedeń 23 września. O godz. 10 pojechał Thun do Schönbrunu, zkąd dotąd nie wrócił. Zdaje się, że cesarz dziś formalnie nie przyjmie dymisji, dla tego, że dwóch ministrów nie ma we Wiedniu.

Jako następcę hr. Thuna wymieniają ks. Alfreda Liechtensteina, który dziś został wezwany na audjencję do cesarza, a przedtem był dwa razy u monarchy na posłuchaniu.

W każdym razie utworzenie nowego gabinetu nie będzie tak łatwe i zapewne gabinet hr. Thuna będzie jeszcze przez kilka dni sprawował rządy.

Między innymi z jednej strony jako członków przyszłego gabinetu wymieniają pp. dra Kathreina i dra Grabmayera. Z drugiej strony twierdzą, iż Czesi i Polacy oświadczyli, że nie wstąpią do gabinetu, w którym będzie zasiadał poseł Grabmayer, gdyż gabinet taki miałby charakter koalicyjny, na który stronnictwa słowiańskie się nie zgodzą.

Inni znów zapewniają, że Grabmayr nie przyjmie teki w gabinecie, na którego czele będzie stał ks. Alfred Liechtenstein, a członkiem jego będzie dr. Kathrein, a to z tego powodu, że gabinet taki będzie nosił cechę ultra-katolicką i wiernokonstytucyjna większa własność nie zgadza się na to, by jeden z członków tego stronnictwa wszedł w skład takiego gabinetu.

* * *

Powołanie na prezesa gabinetu austrjackiego ks. Alfreda Liechtensteina, spotka się w kołach polskich z sympatją. Książę ten bowiem jest spokrewniony z arystokracją polską (jest szwagrem śp. hr. Alfreda Potockiego) i zawsze okazywał sympatję dla nas i spraw naszych.

Natomiast wielce nieprzychylnie powitanem zostałoby powołanie dra Grabmayra do gabinetu. Jest to, że się tak wyrazimy, „twardy" Niemiec i dał się już poznać jako wróg wszystkiego, co słowiańskie. Nic dziw też, że w gabinecie, w którymby zasiadał Grabmayer, nie wzięliby udziału Polacy i Czesi.

Echo Pobiedonoscewa.

Oberprokuror „świętego" synodu prawosławnego, bawiąc przed kilku dniami w Wiedniu i interwiewowany przez reportera *Neue fr. Presse*, zaznaczył między innemi dwa momenta, godne zapamiętania. Objawił przedewszystkiem swą nienawiść dla duchowieństwa łacińskiego, jako krzewiciela polonizmu, a powtóre, wyrażając się o Komarowie i jego debiutach politycznych, oświadczył z lekceważeniem, że jest to człowiek, którego w Rosji nikt na serjo nie bierze.

I znowu od tej pory kilka dni ubiegło, a przychodzi nam skonstatować, że ten, którego serjo nikt nie traktuje, jest niczem więcej, jak wiernem echem tego „świętobliwego" męża. Oto w organie Komarowa *Swiet* znajdujemy artykuł, będący najzupełniejszem potwierdzeniem słów Pobiedonoscewa o duchowieństwie w Polsce i o jego zgubnem dla „russkich" działaniu w Królestwie i wogóle w prowincjach z zaludnieniem polskiem. Pan Komarow z goryczą w sercu konstatuje, że władze rosyjskie nie mają żadnego prawie wpływu na wychowanie przyszłych księży w seminarjach, skąd wychodzą później tacy Bielakiewicze.

To byłaby jedna część elukubracyj Komarowa, analogicznych ze słowami oberprokurora synodu. Ale *Swietowi* nie dość na tem; musiał przy tej sposobności zaczepić o politykę ugodową z Polakami, chromającą i nie mogącą sobie jakoś zdobyć aktualności w szerokich masach polskich. W tym względzie *Swiet* jest kubek w kubek podobny do swego kolegi lwowskiego *Hałyczanyna*, bo strofuje Rosjan za to, że w ogóle wchodzą w jakiekolwiek układy z Polakami (?). Zdaniem pana Komarowa nie powinno też być mowy o jakichkolwiek ustępstwach rosyjskich dla przywiślańskiego kraju, bo ze strony Polaków w stosunku do *russkich* nigdy nie było szczerości i nigdy im wierzyć nie można. Obecnie względny spokój ten w Królestwie nie podoba się bardzo panu Komarowowi. „Burzę — powiada on — poprzedza zwykle cisza, — przed każdem powstaniem stosunki polsko-rosyjskie zaczynały się „poprawiać" — podejmowano gorące myśli o pojednaniu, o bratniej miłości obu narodów i t. d. no! a potem „do lasu!"

Swiet nie wierzy w możliwość zbrojnego powstania w obecnych czasach; wietrzy on natomiast powstanie ciche, objawiające się w milczeniu, w spokoju, jaki panuje w Królestwie i — *risum teneatis* — w tem, że Polacy mało mówią, lub wogóle milczą o sprawach rosyjskich. Jednak w „dobroci" swej uznaje *Swiet* konieczność pojednania Polaków z rządem rosyjskim. Pojmuje to jednak na swój sposób, zupełnie jak nasz *Hałyczanyn*. Jeżeli Polacy chcą mieć spokój i żyć w zgodzie z Rosją, niech się wyrzekną wszystkiego i zostaną „russkimi". Oto kwintesencja całej mądrości Komarowa.

Tymczasem Rosjanie „nie widzą, co się w Królestwie dzieje". W Warszawie spokojnie! Strach! — a tymczasem równolegle z tem prowadzi się tam systematyczna propaganda przeciw Rosji, jeżeli nie słowami, to milczeniem o niej. „Słychać — biada dalej *Swiet* — że my korzymy się przed polską kulturą; my radzi, że nas raczą przypuszczać do salonów polskich, gdzie prawią nam komplimenta, iżeśmy już bardziej cywilizowani. Tylko, że to słowo znaczy — spolaczeni. Oto jak dzieje się w stolicy dawnej Rzeczypospolitej. I cóż my mamy czynić? Polacy sami za nas wszystko zdziałają i pojednają ze sobą. A my co? — kończy *Swiet* — zamiast wskazać Polakom całą niedorzeczność takiego „przymierza", będziemy drzemać kołysani ich słodkiemi pieśniami o bratniej zgodzie... drzemać... póki w Warszawie wszystko spokojne".

No! przyznać potrzeba, że słowa takie, jak powyższe *Swieta*, są istotnie wiadrem zimnej wody, wylanej na głowy ugodowców-marzycieli i choć, jak pan Pobiedonoscew powiada, nikt się z krzykliwością Komarowa w Rosji nie zgadza, przecież artykuł przez nas cytowany organu pana Komarowa, dziwnie kwadruje z enuncjacjami oberprokurora świętego synodu prawosławnego.

Warto tedy zastanowić się nad zagadką, który z tych dwu panów jest pajacem, lub czy też są nimi obydwaj, ale takimi pajacami, co to nietyle rozbawiają widzów, ile ich do łez gorzkich przywodzą.

Na każdy sposób, czy do tego rodzaju produktów, jak artykuł *Swietu*, przypisują w Rosji wagę czy nie, każdy trzeźwo patrzący przyzna, że niemożliwem jest angażowanie się w jakąś politykę ugodową tam, „gdzie myśl nie trwa ani godziny" i gdzie, jak zgrzyt żelaza po szkle, odzywają się także głosy, choćby pajaców politycznych, będących zawsze jednak wyrazem znacznej części społeczeństwa czynowników — pod takiem bowiem mianem można rozumieć Rosję urzędową, — bo sam naród, jak wiemy, nie ma tam nic do gadania.

Nowy zatarg.

W Niemczech zanosi się na nowy zatarg w parlamencie. Gdy przed rokiem rząd domagał się podwyższenia wojska o 23 tysięcy rekrutów, skreślił parlament, głównie za inicjatywą posła z centrum, Liebera, z liczby tej 7000 i przystał tylko na 16000. Rząd zgodził się na to skreślenie, parlament zaś przyjął większością głosów, dzięki usłużności stronnictwa centrum, rezolucję, w której oświadcza swą gotowość do przyznania rządowi i tych 7000 rekrutów, jeżeli rząd udowodni, że bez takiego pomnożenia nie może nadal utrzymać dwuletniej służby wojskowej w piechocie. Teraz zaś piszą, że rząd już w najbliższej sesji parlamentu upomni się o owe 7000 rekrutów. Przypuszczano też ogólnie, że dr. Lieber dla tego zamierza wyjechać do Azji, ażeby nie potrzebował sprzeciwiać się temu życzeniu rządu. Lieber jednakże nie wyjedzie, a centrum — jak przypuszcza *Freisinnige Ztg.* — nie chcąc zupełnie podkopać swego znaczenia, nie może przystać na tak rychłe ponowne podwyższenie armii, gdyż rząd wcale jeszcze żądanego w owej rezolucji dowodu stawić nie jest w stanie. Dopiero bowiem na 1 października r. b. ustawa odnośna z roku zeszłego wejdzie w życie, a rząd ściągnie owe uchwalone wówczas 16 tysięcy rekrutów. *Freisinnige Ztg.*, przypuszcza więc, że przyjdzie do nowego zatargu, w którym rząd, jeżeli centrum nie ulegnie, nie zdoła postawić na swojem.

Listy z kraju.

Nowy Sącz 21 września. (*Oświetlenie elektryczne. — Rozprawa sądowa.*) Uchwała tut. rady miejskiej, zatwierdzająca ofertę towarzystwa akcyjnego „Siemens i Halske" we Lwowie, na zaprowadzenie w Nowym Sączu światła i tramwaju elektrycznego, przeszła już przez tut. starostwo i radę powiatową i z przychylnym wnioskiem została przedłożona Wydziałowi krajowemu we Lwowie do zatwierdzenia.

Dnia 2 października br. odbędzie się przed tut. trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy Wiśniowskiego, rozprawa przeciw Chielowi Brünerowi, oskarżonemu o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnionego na osobie własnej matki Debory Brünerowej, tut. kupcowej, na doniesienie której osadzono miłego synalka w więzieniu śledczem.

Kałusz 21 września. (*Rezygnacja burmistrza. — Teatr p. Müllera*). W sobotę wieczorem odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którem postawiono wniosek nieprzyjęcia rezygnacji burmistrza. Mimo tego wniosku rezygnację przyjęto do wiadomości. Zaczynają się obecnie po cichu silne agitacje za tym, lub owym kandydatem na burmistrza. Dotychczas wyłoniły się silniej dwie kandyda-

KRONIKA NIEDZIELNA.

Pan minister oświaty wydał okólnik, z którego kilka ustępów pozwolę sobie przytoczyć:

Naprzód minister zaznacza, iż wśród pedagogów i rodziców odzywają się skargi na braki w średnich zakładach naukowych. Zarzucają tym szkołom „biurokratyczną cechę, wnoszącą w żywą działalność pedagogiczną suchą formalistykę i martwotę", dalej „nieliczenie się z indywidualnemi właściwościami charakteru uczniów", lekceważenie wychowania fizycznego, „niepożądaną specjalizację od klas najniższych, skazującą dzieci na pewny z góry określony rodzaj zajęć, przed wyrozumieniem ich osobistych skłonności i uzdolnienia." Następnie pan minister wspomina o skargach na przeciążenie uczniów, na niedostateczną naukę języka ojczystego, historji i literatury ojczystej, „co wzięte razem pozbawia szkołę znamion narodowych." Inne zarzuty tyczą się zbytniej obfitości języków starożytnych, niedostatecznej dojrzałości maturzystów itd. itd.

Lubo w tych skargach, mówi okólnik, jest przesada, ale pan minister „nie może nie przyznać im pewnej miary słuszności." Zanim jednak zarządzi „środki dla usunięcia istniejących niedostatków", pragnie zapoznać się z opinją pedagogów. Zwoła zatem podczas zimy „specjalną komisję z najdoświadczeńszych, najwykształceńszych i najbardziej uzdolnionych nauczycieli i kierowników." Komisja ta „zbada wszechstronnie ustrój szkół średnich w celu wyjaśnienia ich braków. Może ona podać projekt zreformowania gimnazjów klasycznych i szkół realnych, a nawet zaprojektować nowy typ szkół średnich". „Należy nie tracić z oczu, że współczesne warunki wymagają nieodzownie powiększenia liczby wszelkiego rodzaju szkół zawodowych." „Stopniowe udoskonalenie szkół klasycznych i realnych, oraz rozwój wykształcenia zawodowego, pozwolą młodzieży swobodnie i prawidłowo wstępować do zakładów naukowych, odpowiadających jej zamiłowaniom, przysposobieniu, oraz warunkom życia." Szczególną uwagę komisja powinna zwrócić na sprawę fizycznego wychowania młodzieży. Gdyby tej sprawy „nie dało się załatwić bez uszczuplenia programów naukowych, uważałbym (pisze p. minister) to uszczuplenie za mniejsze zło, niż lekceważenie fizycznej strony wychowania, tem bardziej, że w dzisiejszych programach jest niemało rzeczy podrzędnych." Ale nad tem uszczupleniem programów (mówi minister) nie mogą obradować sami specjaliści, bo ci „z natury rzeczy skłonni są nadawać pierwszorzędne znaczenie wiadomościom, mającym ze względów pedagogicznych często podrzędne znaczenie."

No, nareszcie! Tysiące ludzi już dzwoniło na to kazanie, które ma być wygłoszone. „Nie chwalący się" do tych tysięcy i ja należałem. Ile razy w artykułach czy fejletonach poruszałem sprawę szkół naszych, zawsze występowałem przeciw biurokratyzmowi, zawsze dziwiłem się, jak można jednego i tego samego wymagać od każdego chłopca, bez względu na jego indywidualizm, narzekałem na traktowanie po macoszemu historji ojczystej, wylewałem łzy nad biedakami, zamęczającymi się greką. Również, jak p. minister byłem zdania, że należy uwzględniać skłonności młodzieży, — a kiedy zwoływano „ankietę" dla naradzenia się, czyby nie można obciąć jakiegoś przedmiotu, śmiałem się serdecznie, choć gorzko, kiedy powoływano do niej nauczycieli tego przedmiotu. Toć każdy „grek" musi sądzić, że greki jest.... za mało, każdy geograf przemawia za większą liczbą godzin geografji, każdemu przyrodnikowi zdaje się, że naukom przyrodniczym pierwsze miejsce wyznaczyć należy, a nie widziałem jeszcze matematyka, któryby nie myślał, że w niej leży zbawienie ludzkości.

Więc po prostu rozczuliłem się nad mądrością pana ministra, nad jego sądem jasnym i spokojnym, nad zrozumieniem, że w skargach pedagogów i rodziców jest pewna doza słuszności. Chwała Bogu, początek będzie zrobiony, odpadnie cośkolwiek z tortur, zadawanych mózgom młodzieży — młode pokolenie wychodzić będzie ze szkół z większą, zastosowaną do jego potrzeb wiedzą, choć z mniejszym zasobem chaotycznie pozbieranych wiadomości. A już na samą myśl, że dziejom ojczystym przyznane będzie w szkole należne stanowisko, gotówbym wyciągnąć obie moje ręce w kierunku Wiednia i wołać przez telefon: „panie ministrze, niechże cię uściskam! a niec ci Pan Bóg da zdrowie i z dzieci pociechę!"

„Gotówbym wyciągnąć i wołać", ale nie wyciągam i nie wołam, a to dlatego, że muszę się przyznać do pewnego podstępu. Jestto bardzo nieładnie z mojej strony (przyznaniem się mażę część winy), że w streszczeniu okólnika pana ministra dopuściłem się przeinaczenia jednego tylko wyrazu. Pan minister nie pisze o niedostatecznej nauce historji ojczystej lecz... rosyjskiej. Skąd rosyjskiej? Dla bardzo prostej przyczyny: okólnik ten rozesłał nie austryjacki, lecz rosyjski minister oświaty. Ja sądzę nawet, że winy mojej całkiem nie ma, że zmianą jednego wyrazu nikogo w błąd nie wprowadziłem, bo nie przypuszczam, aby ktokolwiek z moich czytelników uwierzył, że taki okólnik mógł się począć i przyjść zdrowo na świat we Wiedniu. Takie poczęcie mogłoby się stać jedynie za sprawą Ducha świętego, a o ile mi wiadomo, Duch święty oddawna nie przebywał w biurach austrjackiego ministerstwa oświaty.

Rosja w przeciągu jednego wieku przyswoiła sobie w sprawach oświaty to wszystko, co Europa zdobywała sobie trudem przez kilka wieków. Rosja przyszła do gotowego, korzystała z rozwoju umysłowego Zachodu, z jego kultury i doświadczenia. Widząc, że niema już co brać, a nie chcąc stać na jednem miejscu, podąża naprzód, zaczyna wyprzedzać swych nauczycieli. I w tem leży jej siła. Stawia amerykańskie kroki, kiedy my kręcimy się wciąż w jednem kółku. Z kronik moich aż nadto chyba wiadomo, że nie cieszę się z jej potęgi, że nie wzdycham, jak panowie ugodowcy, do nieba rosyjskiego. Ale nie można zamykać oczu na rzeczywistość, a do rzeczywistości należy fakt, że Moskale na polu oświaty stają się od nas rozumniejszymi. Tem większe grozi nam niebezpieczeństwo.

Otrzymawszy streszczony powyżej okólnik, pan Bobrzyński.. — przepraszam, omyliłem się: nie p. Bobrzyński, lecz kurator odeskiego okręgu naukowego, polecił przedstawicielowi szkół średnich, aby wespół z rodzicami urządzili narady w sprawie usunięcia wad obecnej szkoły średniej, albowiem (cytuję dosłownie) „należy uwzględniać zdania tych, którzy z natury rzeczy są bardziej zbliżeni do dzieci, niż władza szkolna". Czyż nie rozumnym człowiekiem, nie światłym kierownikiem wychowania jest. p. Bobrzyński... — przepraszam, znów się omyliłem: nie p. Bobrzyński, lecz kurator odeskiego okręgu naukowego?

U nas w sprawie reformy szkół niby się coś robiło, a raczej gadało. Inicjatywa jednak nie wyszła od ministerstwa oświaty, lub rady szkolnej, lecz z łona sejmu. Zwołano „ankietę", ale z grona pedagogów weszli do niej nie najdoświadczeńsi, najwykształceńsi i najbardziej uzdolnieni nauczyciele i kierownicy (jak żąda rosyjski minister oświaty), lecz sami kierownicy, tj. dyrektorzy. Nauczyciele, jako tacy, zostali pominięci; weszło ich tylko dwóch w charakterze reprezentantów Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Politechnikę i Towarzystwo pedagogiczne zaproszono dopiero wskutek upomnienia się ich o swoje prawa. Natomiast weszli do ankiety reprezentanci akademji i uniwersytetu, tj. ludzie, niemający nic wspólnego ze szkołami średniemi. Weszli i posłowie, których możnaby uważać za reprezentantów „rodziców", gdyby nie zostali wybrani tak nieszczęśliwie, że zaledwie paru z nich mogło rozumieć i odczuwać skargi rodzicielskie na dzisiejszą szkołę. Jasny pan, który syna przeprowadza przez gimnazjum przy pomocy falangi domowych nauczycieli, który dzieciom swoim może dostarczyć wszelkiej naukowej pomocy, którego dzieci nie wiedzą, co to jest niedojeść i niedospać, nie mieć ubrania, lub na opłatę szkolną, uczyć się nietylko samemu, ale uczyć innych, aby zarobić na utrzymanie — taki jasny pan niech Bogu dziękuje, że jego przodek dobrze łupił, dobrze się ożenił, dobrze chodził za starostwami, lub dobrze się sprzedawał i potomkom swoim „dobrze zapracowany" grosz zostawił, — niech Bogu za to dziękuje, powtarzam, ale niech nie wymaga od siebie, aby zrozumiał troski biednych rodziców, aby odczuł te straszne bole, te ciężkie zawody, jakie im przynosi dzisiejszy system szkolny. Dawniej nauka była dla małej liczby wybranych: bogatych uczono dla uprzyjemnienia im życia, biedni przez naukę mieli otwarty wstęp do wysokich stanowisk, do zaszczytów. Dziś zmieniły się czasy: nauka stała się potrzebą, koniecznością wszystkich (mówię o t. zw. klasie średniej). Dawniej można było zostać prezesem, naczelnikiem, dyrektorem bez ukończenia 4 klas gimnazjalnych, dziś kancelista magistratu musi mieć studja uniwersyteckie. Dla ludzi „nie mających szkół", wszędzie przystęp zamknięty, więc rodzice wysilają się, męczą, aby chłopców przez szkoły „wykierować na ludzi". Dlatego szkoła stała się potrawą codzienną, a nie wetami, czem była przedtem. Inne stosunki zrodziły inne wymagania. Dawniej na jednej wiosce żyłeś jak pan, — chłop za ciebie robił, a ty mogłeś skandować wiersze Homera. Ale teraz w wieku przemysłu, handlu, wynalazków, w czasach coraz groźniejszej walki o byt, nie z Homerem w ręku wstępować młodzieży naszej na drogę życia. Kto tego nie rozumie, powinien podać się do dymisji z nazwy rozsądnego człowieka.

Zmarły Włodzimierz Dzieduszycki, którego z takim żalem chowamy, do takiej dymisji podawać się nie potrzebował. Popierał ekonomiczne potrzeby kraju, badał przyrodę, stworzył wspaniałe muzeum przyrodnicze. Znał wymagania czasu, szedł z postępem, nie wlewał sztucznych soków w spróchniałe drzewo ogólnego klasycznego wykształcenia. Co sądził o dzisiejszym systemie szkolnym, wiem z własnego doświadczenia. Kiedy w r. 1891 napisałem szereg fejletonów o przestarzałym systemie szkolnym i wydałem je później w osobnej odbitce, Dzieduszycki sprowadził sobie mojej książczyny 10 egzemplarzy. Kiedy go w rok potem miałem szczęście poznać osobiście, powiedział mi, że rozesłał te egzemplarze różnym osobom, mającym wpływ na szkolnictwo. Może kto sądzi, że przytaczając ten drobny fakt, pragnę się pochwalić? Mniejsza o to, — przyzwyczaiłem się już do tego, że ludzie sądzą innych... po sobie.

Nie byłoby zresztą nic dziwnego, gdybym w obecnej chwili podległ atakowi zarozumiałości. Namyślałem się przez pewien czas, czy wziąć udział w zjeździe dziennikarzy słowiańskich. Miałem pewne wątpliwości, ale znalazły się argumenty *pro*, które pobiły argumenty *contra*. Z góry i otwarcie oświadczam, że do tego rodzaju zjazdów nie przykładam zbyt wielkiej wagi, uważam je przeważnie za zebrania towarzyskie. Myślę jednak, że zjazd w Krakowie może przynieść pewne dodatnie dla nas rezultaty. Dziennikarze słowiańscy nie grzeszą znajomością naszych stosunków, już sam więc pobyt ich między nami, kilka dni przepędzonych wspólnie, poznanie pomników naszej przeszłości, dowiedzenie się o tem co nas boli, jasne sformułowanie naszych dążeń narodowych, wykazanie, jak na dwa fronty musimy prowadzić ciągłą walkę odporną w obronie naszych praw i naszego bytu — już to samo, zdaje mi się, może przynieść jakąś korzyść, rozwiać, a przynajmniej nadwątlić uprzedzenia, których, niestety, tak pełno jest względem nas w dziennikarstwie słowiańskiem. Prócz tego miałem na oku, że im więcej nas Polaków weźmie udział w zjeździe, tem spokojniejsi być możemy, iż nie dopuścimy do uchwał, mogących stać w sprzeczności z naszymi ideałami narodowymi. Dla tych dwóch głównie powodów zapisałem się na listę członków zjazdu, nie mając przez to najmniejszego zamiaru wypływać na wzburzone fale polityki.

Tymczasem stanowisko moje od dwóch dni niesłychanie wyrosło. Dwa państwa, składające się na jedną monarchję, zadrżały, dowiedziawszy się, że ja, p. Chyliński, p. Prokesch, p. Milski, p. Woynarowski, p. Konopiński, p. Zajączkowski i innych panów galicyjsko-krakowskich trzydziestu, przez trzy dni będziemy rozmawiali o sprawach dziennikarskich, jedli, pili i jeździli do Wieliczki z 50 Czechami, Chorwatami, Słoweńcami i Słowakami, oraz z trzema Słowaczkami. Nie wiem, czy w pierwszej chwili nie zamierzano skonsygnować wojska i wytoczyć dział na rynek krakowski, ale i to jest możebne w monarchji niespodzianek. Skończyło się na zakazie Chorwatom i Słowakom brania udziału w zjeździe, a cały świat poruszony został telegramami o strasznem niebezpieczeństwie zetknięcia się mojego ze Svetozorem Vayanskim, a zwłaszcza z owymi trzema Słowaczkami. Wprawdzie nazwisk naszych w telegramach nie ogłoszono, ale dobry dziennikarz (a mam się za takiego — znów się chwalę) wie, co w trawie piszczy. Główną obawę wzbudzał wspólny obiad, bośmy postanowili, że

tury. Jedni proponują adwokata dr. Staneckiego, drudzy adwokata dr. Wittlina. Na razie powiedzieć nie można, który z nich ma większe szanse; czekajmy, co przyszłość okaże.

P. Müller, dyrektor trupy teatralnej, urządził we wtorek przedstawienie, z którego część dochodu przeznaczył na tow. gimn „Sokół". Dawano „Gwiazdę Syberji". Przedstawienie wypadło bez zarzutu. Odznaczyli się w niem pp. Müller i Strzelecki, a z pań Müllerowa i Krajewska.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Niedziela 24 września.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja; wieczorem „Noc w Wenecji", operetka.

Kalendarz. Sobota (24): Gerarda b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 56, zachód o godzinie 5 minut 47.

Dyrekcja funduszu propinacyjnego zamianowała adwokata krajowego dr. Władysława Margasza pierwszym syndykiem, zaś dr. Wincentego Bałabana drrugim syndykiem gal. funduszu propinacyjnego.

Wiadomości osobiste. Szef sekcyjny br. Jorkasz po dwumiesięcznej chorobie powrócił już do zdrowia i udał się na pewien czas na wypoczynek do Abbazji, poczem obejmie urzędowanie.

Habemus papam — mamy tedy nowego dyrektora Tow. muzycznego. Jest nim p. Henryk Melzer. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału został on wybrany 7 głosami przeciw 6, które były za prof. Sołtysem.

Pokazuje się tedy, że opinja grona nauczycielskiego, która oświadczyła się za prof. Sołtysem, użytą została *in usum Delphini*, bo... „my rządzim światem, a nami kobiety". Donosząc w swoim czasie o decyzji profesorów konserwatorjum, na końcu notatki zaznaczyliśmy, iż szanse obu kandydatów są stanowczo równe, a o wyborze ich zadecyduje tylko... przypadek.

Mieliśmy rację...

W głosowaniu wzięli udział: oprócz członków wydziału także delegat rady miejskiej prof. Radziszewski i wydziału krajowego p. Wereszczyński, jako też prez. Małachowski. Wybór nastąpił o godzinie pół do 9 wieczorem.

Nominacja p. Melzera musi być jeszcze podana do aprobaty mającego się wkrótce zwołać walnego zgromadzenia. Ponieważ chór cały (70 członków) jest jeszcze dotąd za prof. Sołtysem, tak samo i wielu członków innych, przeto... należy oczekiwać wszystkiego.

Na pomnik Mickiewicza we Lwowie uchwaliła krakowska rada miejska przeznaczyć 1000 zł.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjałem rachunkowym Markiana Czemeryńskiego, a asystentami rachunkowymi Jana Wróbla, Władysława Chrzanowskiego i Józefa Mazurskiego.

Ładny znalazca. Wczoraj wieczorem zakwestjonowano u Romana Żychwały, dozorcy pozostającego na razie bez zajęcia, duży kosz z 8 flaszkami wina, kilku bochenkami chleba i całą szynkę. Żychała twierdzi, że kosz ten znalazł na ulicy Lindego. Lecz nie uwierzono temu, bo go zamknięto do „ula."

Jeszcze skutki wyroku Dreyfusa. Parę żydówek, pretensjonalnie ubranych, zgłosiło się wczoraj na inspekcję policyjną, donosząc, iż jakiś „antysemitnik" pooblewał je „ze zbytków", podczas spaceru na corsie atramentem Upierały się przytem, że psotnik ten mścił się na nich za to, że Dreyfus został ułaskawiony.

W godzinę potem pewien oficer 30 pp. nadesłał do policji korespondentkę z „obrazkiem", stanowiącym dużą obrazę armji francuskiej. Na kartce jest przedstawiony domek z kart, mający oznaczać oskarżenie „niewinnego Dreyfusa" przez reprezentantów armji, który rozsypuje się za podmuchem Laboriego. Kartki takie kolportował po restauracjach jakiś „koczeber." Oficer ów żąda wydania zakazu przeciw sprzedawaniu podobnych kart, uwłaczających powadze armji.

Wypadek z bronią. Obok realności przy ul. Mochnackiego l. 27 bawił się uczeń I kl. gim. Zenon Seredyński. Nagle od strony ul. Supińskiego został ugodzony kulą z floberta w nogę prawą. Ktoś widać tam nieostrożnie strzelił. Na razie sprawcy nie wykryto, a rannego chłopca opatrzyło pogotowie.

Hr. Ungnad Weissenwolf, świeżo powołany do izby panów, jest właścicielem majoratu Steyeregg pod Lincem. Hr. Weissenwolf, jak nam donoszą, urodzony jest z Polki Jadwigi hr. Krasickiej, córki hr. Aleksandra z Dubiecka, a babką jego macierzystą była Teresa hr. Stadnicka, żona hr. Aleksandra z Dubiecka, po której odziedziczył część domu przy ulicy św. Jana w Krakowie, gdzie się mieści sąd pow. obecnie.

Nowy par z wyższej Austrji kształcił się początkowo w Krakowie, mówi i pisze po polsku bardzo dobrze i utrzymuje ciągłe stosunki ze swoją rodziną w Galicji. Ożeniony jest z hr. Stahremberg, która pochodzi w prostej linji od znanego obrońcy Wiednia.

Znowu romans cygański. Zaledwie trochę spowszedniała „księżna" Chimay ze swym Rigiem, zjawiła się na bruku paryskim hrabina de Raime, jako nowa wielbicielka cyganów. Zapalona amatorka muzyki, zwiedzała wszystkie zakłady stolicy Francji, gdzie tylko orkiestry grywały; najchętniej jednak przebywała w Grand Café, gdzie między innemi i muzyka cygańska się produkowała. Pani de Raime kazała sobie przedstawić muzyków, a jeden z nich Jules Baczka, wpadł jej szczególniej w oko. Cygan nie w ciemię bity, wnet zaznajomił Francuzicę ze swojemi stosunkami. Powiedział jej mianowicie poufnie, że gdyby miał 100.000 franków, mógłby kupić w Austrji majątek, na którym natychmiast zarobiłby 800.000; nie posiada jednak pieniędzy. Pani Raime była w posiadaniu 100.000 fr., uważała je jednak ewentualnie jako posag na wypadek wyjścia za mąż za Baczkę. Cygan był wprawdzie żonaty, ale wrzekomo rozpoczął proces rozwodowy z żoną. Zabrawszy się sprytnie do rzeczy, cygan nie całych 100.000, ale jednak 75.000 fr. wyłudził od łatwowiernej baby i naturalnie — ulotnił się z nimi bez śladu, a hrabina odniosła się na drogę sądową. Sąd zrobił co do niego należało, a więc zasądził Baczkę „zaocznie" na trzy lata więzienia i 100 franków kary; hrabina de Raime może jednak na Berdyczów pisać po swoje 75.000 franków.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 16 arkusz II tomu sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t.: „Krwawy spadek".

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **W koncesjonowanej** szkole tańców Praksedy z Sozańskich Stengel, rozpoczynają się z dniem dzisiejszym wpisy i kurs tańców.

Bliższa wiadomość Rynek l. 8, I. piętro przez ganek.

* **W „Skale"** odbędzie się dziś w niedzielę 24 b. m wieczornica dla członków, ich rodzin i zaproszonych gości. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę dla ś. p. dr. Tadeusza Niemczynowskiego, złożyli w naszej administracji jego koledzy zebraną kwotę 75 zł, na Macierz szkolną w Cieszynie na ręce ks. Londzina.

Zmarli:

W Dzikowie pod Tarnobrzegiem, zmarła w 68 roku życia w domu hrabiostwa Tarnowskich, baronówna Eugenja Beust.

Notatki literackie i artystyczne

Szkice historyczne Stanisława Schnür-Pepłowskiego ukazały się ostatnio w postaci okazałych rozmiarów książki,, (18 arkuszy druku), obficie ilustrowanej. Cztery rozdziały, tworzące każdą dla siebie samodzielną całość, złożyły się na leżące przed nami dzieło. Pierwszy z nich pt. *Usque ad finem!* osnuł autor na tle wojen napoleońskich, oraz rewolu ji listopadowej Z kolei komentuje p Pepłowski w „Listach polskiej damy" polityczne, społeczne i towarzyskie życie Galicji między rokiem 1830 a 1846. Jak sam tytuł wskazuje, jest „Ojciec Bem" monografją poświęconą wielkiemu naszemu wodzowi, oraz bojownikowi za sprawę wolności Węgier. Co dziwną wyda się rzeczą, iż dotychczas nie była znaną dokładna data urodzin Bema i dopiero dzięki uczynności członka Wydziału krajowego, p Adolfa Vayhingera, udało się autorowi „Szkiców" wydostać odpis urzędowy metryki jenerała, który ujrzał światło dzienne w Tarnowie, w dniu 14 marca 1794 r. Odpis tego dokumentu złożył p. Pepłowski w Ossolineum. Zamyka „Szkice" wielce interesujący „Pamiętnik" Garczyńskiego, tworzący ważny przyczynek do dziejów wolnościowego ruchu Wielkopolski w roku czterdziestym ósmym.

Lalka na scenie. Z Warszawy donoszą: Reżyser teatru Nowego, p. Śliwiński, przywiózł z sobą z Paryża nową lalkę, biegającą po stole i wymawiającą dwa wyrazy: „papa" i „mama".

Popis automatycznej lalki, który się odbył podczas przedstawienia operetki „Lalka" Audrana, przyjęła onegdaj publiczność głośnym wybuchem śmiechu.

Kochańska udaje się w dłuższą podróż artystyczną do Ameryki. Artystka opuściła już Berlin i udała się na kilka dni do Paryża, skąd pojedzie do Cherbourga, aby tam wsiąść na pokład parowca. P. Korhańskę zaangażował impresario Grau na 60 wieczorów.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Noc w Wenecji", operetka; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Koledzy szkolni", komedja L Fuldy; we wtorek „Noc w Wenecji", operetka; w środę „Koledzy szkolni", komedja; we czwartek po raz pierwszy „Ekscelencja", operetka w 3 aktach E. Waldberga, muzyka Ryszarda Heubergera; w piątek popołudniu „Szatani na ziemi", operetka; wieczorem „Miejsca kobietom", krotochwila; w sobotę popołudniu przedstawi nie dla młodzieży szkolnej: „Intryga i miłość", tragedja; wieczorem „Ekscelencja", operetka; w niedzielę popołudniu „Wojna z żonami", krotochwila; wieczorem „Ekscelencja", operetka.

będziemy na nim tylko sami, zaprosiwszy jedynie p. prezydenta Friedleina, który, jak wiadomo, jest niebezpiecznym spiskowcem i oddawna knuje złe zamiary przeciwko całości monarchji austro-węgierskiej. Zwróciło też uwagę, iż na raut zaproszono paru członków jeneralicji i prokuratorję państwa, przez co prawdopodobnie usiłowano wciągnąć do spisku dwie instytucje, na których głównie opiera się monarchja. Nie uszło też uwagi, iż niektórzy z członków zjazdu usunęli zawczasu z Krakowa do Zakopanego swoje żony i rodziny. Nie bez ale jest i fryzura prezesa komitetu p. Chylińskiego, przypominająca coraz bardziej fryzurę Garibaldiego, ani postawa sekretarza p. Prokescha, podobna jota w jotę do postawy Langiewicza, choć ten ostatni był mniej chudy i wysoki, miał wąs większy i wyraz twarzy całkiem odmienny.

Nie sposób mi wyliczać wszystkich powodów, które skłoniły oba rządy do niezwykłej czujności, a skromnemu zjazdowi dziennikarzy słowiańskich nadały cechę wysoce polityczną. Wszyscy urośliśmy wobec Europy — urosłem i ja — jakże więc nie mam ducha mojego skąpać w wannie zarozumiałości?

Na dzisiejszem zebraniu komitetu postawię wniosek wystosowania dziękczynnego pisma do tego „decydującego czynnika", który z naruszeniem praw obywateli państwa, nie wahał się wyrządzić nam tak ważnej przysługi.

Treść pisma będzie taka:

„Najukochajszy P. T.!" (nie znam nazwiska, a więc i tytułów).

„Komitet Zjazdu dziennikarzy słowiańskich „w Krakowie ma zaszczyt serdecznie podziękować „za uczynioną Zjazdowi reklamę. Oby czynami „JWgo Pana zawsze kierowała taż sama mą„drość. Prosimy też wyrazić wdzięczność na„szym „bratankom" Węgrom, za ich szlachetne „poparcie. Jeżeli sobie nie mogą dać rady z nie„godziwymi Słowakami, chętnie, przy sposobno„ści odebrania przez nas Morskiego Oka, go„towiśmy posunąć nasze granice i uwolnić „Węgrów od niewdzięcznych Słowian. Małżonce „JWgo Pana całujemy rączki. Dziękujemy za „już, a prosimy o jeszcze". (Podpisy członków komitetu).

Przypisek. „Gdyby JWny Pan miał ja„ką niepotrzebną beczułkę dobrego węgierskiego „wina i zechciał ją nam nadesłać, to nie ośmie„lilibyśmy się jej nie przyjąć. Członkowie zjazdu „gotowi ją do dna wypróżnić, pijąc za zdrowie „ukochanych bratanków. *Eljen! basamteremtete!*"

K. Bartoszewicz.

Izba sądowa.

Wiedeń 23 września.

(Zniesiony wyrok śmierci).

Dnia 29 maja b. r. stawał w Stanisławowie przed sądem przysięgłych 30-letni wieśniak Michał Bakaj, pod zarzutem zbrodni skrytobójczego morderstwa i podpalenia. Bakaj miał mianowicie podpalić stodołę, w której spał podówczas jego ojciec 70-letni starzec i którego zwęglonego trupa istotnie ze zgliszczów wydobyto. Sąd przysięgłych zaprzeczył wówczas pytanie co do zbrodni skrytobójczego morderstwa, potwierdził natomiast pytanie co do podpalenia, z dodatkiem, że ten czyn spowodował śmierć człowieka. Na podstawie tego werdyktu skazał sąd Bakaja na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca skazanego dr. Bibring wniósł zażalenie nieważności, motywując je tem, że Bakaj podpalił stodołę własną, że nie dopuszczono do rozprawy ważnych świadków odwodowych i że według świadectw pewnej kobiety, stary Bakaj zmarł w stodole, zanim ta się jeszcze palić zaczęła. Po wysłuchaniu przedstawiciela jeneralnej prokuratorji, radcy dworu Girtlera, trybunał kasacyjny dał miejsce zażaleniu nieważności, zniósł wyrok i polecił przeprowadzić nową rozprawę przed trybunałem przysięgłych w Stanisławowie.

Lwów 23 września.

(Ciepła wdówka i cukiernik donżuan)

Ławki sali sądowej z powodu szabasu szczelnie zapełnione publicznością, wśród której przeważa żywioł żydowinów. Woń cebuli i czosnku perfumuje atmosferę sądową.

Obwiniony składa ciągle jeszcze zeznania, wybadywany bardzo troskliwie przez przewodniczącego.

I tak opowiada między innemi, w jaki sposób wysokość otrzymanych od p. Fogtowej pieniędzy doszła do kwoty 35 000 zł. Obwiniony nigdy od niej pieniędzy nie wyłudzał. Pani Fogtowa była osobą tego rodzaju, że choć jej nie prosił ... sama dawała (śmiech w audytorjum) Ta sama była historja i z owemi 12.000 zł. Dostał, więc dlaczego nie miał brać?... (Głosy wśród publiczności: „bardzo słusznie!..") Zresztą potrzebne mu były bardzo na zapłacenie kaucji.

Przew.: A co to miało oznaczać, żeś pan pisał o jakiejś swej bytności w Pradze i złamaniu nogi?!...

Obw.: Pisałem, żeby podać jakiś powód, dlaczego nie przyjeżdżam do Lwowa.

Przew.: Jakże daleko sięgała dobroć pani Fogtowej względem pana?

Obw: Chciała na rzecz moją pozbyć się jednej z swoich kamienic...

W dalszym ciągu przesłuchania obwinionego zauważa przewodniczący, że do tej sprzedaży przyszło dlatego, że wdowie po wypłaceniu obwinionemu gotówką kwoty 35 000 zł., pewnie już brakło pieniędzy.

Równie przypomina obwinionemu fakt, iż jeszcze po tem wszystkiem prosił ją o weksel na 24.000 zł., aby go zrealizować dla siebie.

Przew.: Tak tedy, gdyście państwo już razem z sobą żyli — jak to mówią — na wiarę, dlaczego nie przyszło do skutku zamierzone małżeństwo?!

Obw.: Ja zawsze sobie tego życzyłem, ale ile razy chciałem się wybrać do księdza, pani Fogtowa mi zawsze odradzała, mówiąc:

„Nie spiesz się — ludzie i tak żyją!",..

Opowiada dalej obwiniony, że pożycie między nimi w ciągu tego czasu było bardzo zadowalniające. Fogtowa była do niego bardzo przywiązaną i zawsze składała mu tego dowody. Raz nawet uwzięła się, żeby mu urządzić w swej kamienicy dwa osobne, ładne i eleganckie pokoje.

Przewod.: A pan co na to?

Ob.: (wśród ogólnego oczekiwania). Ja odpowiedziałem jej, że nie mogę tego przyjąć, bo coby ludzie na to powiedzieli.

Teraz stawia przewodniczący pytanie co do tego aktu darowizny, co do tego „dokumentu," do którego obwiniony z początku taką wagę przywiązywał, a potem wszystko to w „żart" obrócił.

Na to obwiniony opowiada *per longum et latum*, że to wszystko spowodowała sama Fogtowa. Ktoś jej doniósł, że on ją zdradza z aktorką z operetki stanisławowowskiej, że z nią „szampanuje." Wtedy to zaczęła mu Fogtowa robić sceny i między innemi zażądała zwrotu wszystkich pożyczonych mu pieniędzy. Było to w hotelu w Stanisławowie. Po gwałtownej na ten temat rozmowie wszystko się naprawiło, a Fogtowa była tak rozczuloną, że nawet oświadczyła gotowość podpisania aktu zrzeczenia się wszystkich sum. Obwiniony na razie tego nawet nie przyjął, ale ona tak na niego nalegała, że w końcu musiał.

Przew.: A czy byłbyś pan zwrócił pani Fogtowej, te rzekome darowane sobie pieniądze, gdyby się pan z nią niebył ożenił?...

Obw.: A jakże!...

Przew.: I dla tego pewnie pan sprzedałeś czemprędzej kamienicę?!...

Teraz odczytuje przewodniczący cały ów osławiony akt darowizny.

Przew. Więc co do tego dokumentu utrzymują świadkowie, że pan chciał jej podpisu tutaj tylko na pamiątkę.

Obw. To kłamstwo! Przecie miałem jej podpis na każdym liście.

Przew. A skąd pan wiedział o przyjeździe wówczas p. F. do Stanisławowa, kiedy ona przyjechała tam incognito?

Obw. Byłem o tem naprzód powiadomiony.

Przew. Przez kogo?

Obw. (milczy).

Opowiada również obwiniony charakterystyczną scenę pojednania, gdzie p. F. chwyciła obraz i rzekła: „Władziu!... na ten obraz Matki Boski Częstechowskiej ja ci przysięgam, że będę uczciwą." Potem on to samo uczynił. Wkrótce jednak znowu się wszystko popsuło, bo między niemi zjawia się osoba trzecia p. Titz, z dyrekcji skarbowej. Utracił już teraz wszystkie względy Fogtowej, aż wreszcie przyjechał Titz do niego do Stanisławowa i zażądał od niego zwrotu pieniędzy p. F. Obwiniony jednak odmówił mu, bo od niego żadnych pieniędzy nie pożyczał.

Kiedy się dowiedział o wniesieniu skargi przez p. F. napisał do niej list, a potem sam przyjechał. Zastał tam p. Titza, a „kiedy prosił panią F. o rozmowę w cztery oczy, ta odmówiła mu, aż wyszedł od niej wzburzony, tem bardziej, że go na końcu obraziła."

Przew. Cóż takiego panu powiedziała?

Obw. Nie pamiętam.

Przew. No, to ja panu przypomnę. Powiedziała panu, żeś pan oszust i że pana już więcej nigdy widzieć nie chce na oczy.

Po zarządzonej 10 minutowej pauzie przesłuchiwanie obwinionego trwa jeszcze ciągle.

Przew.: A cóż pan powie o słuszności procesu p. Fogtowej?

Obw.: Procesowałem się tylko dlatego, żeby jej pokazać, kto ma słuszność. Pieniądze i tak byłbym jej oddał.

Przew.: Nawet, gdybyś pan był wygrał proces?

Obw.: Tak jest!

Przew.: To czyż nie krótsza droga pieniądze oddać odrazu i nie narażać ją i siebie na niepotrzebne koszta?!

Teraz interpeluje przew. Czerwińskiego, co zrobił z wyłudzonymi 35.000 zł. Obwiniony twierdzi, że popłacił niemi wszystkie swe długi.

Przew.: Ależ przecie pan w tym samym czasie pożyczył rzekomo od p. Turzańskiej 6.000 zł, po co?

Obw.: Chciałem nimi spłacać Fogtowę!...

Przew.: Tak, ale p. F. pana zaskarżyła w listopadzie 1898 r., a pan pożyczkę tę zaciągnął jeszcze w lecie. Ja panu powiem — pożyczka ta jest fikcyjną, aby pan dla jej oddania mógł z panią Turzańską robić fikcyjny kontrakt sprzedaży kamienicy. Czemu pan z pieniędzy p. T. nie dał nic Fogtowej?

Obw.: Bo ona nie chciała nic, a ja byłem obrażony.

Przew.: A cóż się stało z tym wekslem na 6.000 zł.?

Obw.: Podarłem go i zostawiłem w cukierni.

W obszerniejszym wywodzie dochodzi obecnie przewodniczący do wniosku, że cały kontrakt z p. Turzańską jest tylko pozornym. Obwiniony chciał w ten sposób na wypadek przegrania procesu odebrać Fogtowej możność zrealizowania swej pretenji.

Przew.: Bo ostatecznie, jeżeli ona panu wypłaciła, gdzie są te pieniądze?

Obw.: Są w mojem własnem przechowaniu.

Przew.: A gdzież jest to schowanie?

Obw. (uporczywie milczy).

Przew.: Tu jest krótka sprawa, albo pan pieniądze ma i pan je schował, aby potem z nich korzystać bezkarnie, albo sprzedaż jest rzeczywiście pozorną. Otoż ja panu powiem. Do oszustwa trzeba więcej sprytu i inteligencji, niż pan ma...

Radca Philip odczytuje jeden z listów obwinionego do p. F., a odczytuje go z wszystkimi błędami stylu i ortografji, które budzą huczną wesołość wśród audytorjum. W liście tym zaklina on ją, aby się zmieniła dla niego, bo on „będzie chodził jak trub", bo „ludzie będą treonfowali", i t. d. List kończy się słowami: „Twój zawsze do śmierci — Władeczek".

Podobnej treści są listy odczytywane następnie przez protokolanta, w których Czerwiński tytułuje zawsze p. Fogtową „Drogą i najdroższą Filcią!" Dłuższą dyskusję wywołał list Czerwińskiego z 6 października 1897, w którym mowa jest o stratach, jakie oskarżony poniósł ręcząc za niejakiego G.mskiego. Straty te tak dotknęły Czerwińskiego, że jak pisze „chciał sobie życie odebrać," na co przewodniczący robi uwagę:

„Pan pewnie chciałeś p. Fogtowę uspokoić tem, że chce pan sobie w łeb palnąć."

W dalszym ciągu odczytuje się inne listy z lat 1897 i 1898 wszystkie treści erotyczno-finansowej. Ogólną wesołość wywołał list, w którym Czerwiński robi wyrzuty p. Fogtowej, za jej eleganckie i kosztowne toalety a zwłasza negliżowe, których „szkoda jest do łóżka," a w których możnaby „paradować" nawet po mieście.

Z wielką emfazą jednak zaznacza, że ile razy był we Lwowie, musiał zawsze zajechać na noc do p. F.; jeżeli bowiem stanął w hotelu, robiła mu wyrzuty, że tam używa „przyjemności po 5 szóstek". (Długo nie dająca się uspokoić wesołość w całej sali sądowej).

Rozprawa trwająca wciąż z jedną tylko 10 minutową przerwą zbliża się nareszcie ku końcowi. Obwinionemu; który od początku odpowiada stojąco, pozwala przewodniczący usiąść, poczem dr. Grek, zastępca poszkodowanej odzywa się do niego w te słowa:

— Mój panie!... Przyznał się pan, że pieniądze pan posiada i to w schowaniu. Jestem gotów z nim, jako pełnomocnik p. F. ugodowo rzecz pertraktować. Całą pretensję, która wynosi około 40.000 zł. gotów jestem odstąpić za 25.000 zł. Jutro jest niedziela, może się pan nad moją propozycją cały dzień namyśláć. Pieniądze złożymy do depozytu sądowego (p. F. nawet gotowa jest zapłacić taksę depozytową!), a pan może potem wszcząć spór w drodze cywilnej. Pójdziemy przez 3 instancje. Możeby się panu gdzieś udało w jednej z trzech coś uzyskać? Więc cóż pan na to?!

Obwiniony robi niezdecydowane oczy W całej sali panuje wesołe oczekiwanie — poczem przewodniczący zamyka rozprawę o godzinie 3 popołudniu.

Dalszy ciąg nastąpi w poniedziałek o godzinie 9 rano i wtedy pewnie usłyszymy odpowiedź z ust zastępcy obwinionego na propozycję dra Greka.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Kraków 23 września.

(Telefonem).

Jasny i promienny wstał dzień wczorajszy, po słocie zajaśniała nad miastem prześliczna pogoda, zdawało się, że niebo również podziela naszą radość i w słoneczne ubiera się szaty na przyjęcie miłych gości, którzy do naszego grodu przybyli. W tak zawsze poważnym i spokojnym Krakowie z trudnością tylko dającym się wyrwać z równowagi, panuje ruch gorączkowy; na ulicach rojno i gwarno, tworzą się szpalery, a potężna fala publiczności dąży na dworzec, gdzie na godzinę 8 wieczorem zapowiedziane przybycie gości czeskich i słoweńskich.

Na dworcu przybycia serdecznych gości z nad mętnej Wełtawy i z nad bystrej Lublany i z innych miast czeskich i słoweńskich, oczekiwali dziennikarze krakowscy, komitet zjazdowy z prezesem swoim p. Chylińskim, redaktorem *Czasu* na czele, prezes Tow. dziennikarzy polskich p. Liberat Zajączkowski, z delegacją Tow., posłowie dr. Danielak, Szajer, czeska *Beseda* w Krakowie z prezesem Hofmanem i sekretarzem Petersem, Czasi, zamieszkali w Krakowie, panie krakowskie, uczniowie szkół średnich, oraz nieprzebrane tłumy publiczności, które zapełniły cały peron, poczekalnię i olbrzymi plac przed dworcem.

Gwarno było na peronie, a czekający na przyjazd gości dziennikarze, bawili się rozmową z tymi kolegami czeskimi, którzy już popołudniu przybyli i wyszli na dworzec, aby także powitać przyjezdnych kolegów.

Gdy zabrzmiały sygnały i pociąg już zbliżał się do dworca, zapanowała chwilowo cisza. Wszyscy zwrócili oczy na wtaczający się poważnie na peron pociąg, a gdy się zatrzymał i w oknach wagonów ukazały się twarze naszych gości, cały peron zabrzmiał okrzykami: „na zdar!" i „niech żyją!"

Po powitaniu się serdecznem z przybyłymi, wśród których wielu jest znajomych naszych z zeszłorocznego zjazdu dziennikarzy w Pradze, zabrał głos prezes komitetu zjazdowego p. Chyliński i przemówił w te słowa:

„Przyjmijcie serdeczne podziękowanie, żeście raczyli na nasze zaproszenie przybyć, chociaż wiemy, że w obecnej chwili tak ciężko każdemu z was oderwać się od stołu dziennikarskiego. Przybywając tu, spełniacie obowiązek jako dziennikarze i obywatele. Przybyliście tutaj, aby wespół z nami pokrzepić ducha, zagrzać serca, skrzepić siły do wspólnej pracy dla dobra kraju i narodu. A jeśli kiedy, to dzisiaj, w dniach niepewnych i w trudnem położeniu politycznem, najbardziej nam tego skupienia sił potrzeba, a jakkolwiek w najbliższej przyszłości stosunki polityczne się ułożą, jakie losy nas czekają, dobre czy złe, tryumfy czy zawody, trzymajmy się razem i nie rozbijajmy się! *(Oklaski).* Jednością silni, nie damy się zwyciężyć! *Sursum corda!* Tem hasłem witam was serdecznie w tym przesławnym grodzie podwawelskim. *(Oklaski).*

W zeszłym roku w waszej wspaniałej Złotej Pradze doznaliśmy najserdeczniejszego przyjęcia. W gościnności wam nie dorównamy, bądźcie jednak pewni, że serca nasze biją dla was gorącem uczuciem. Dajmy mu wyraz w okrzyku: nasi kochani goście niech żyją!"

Okrzyk ten z zapałem powtórzyły zebrane w pobliżu tłumy, a idąc z ust do ust, przeniósł się on i za poczekalnię na ulicę, gdzie coraz dalej podawany, rozbrzmiewać się zdawał po całym Krakowie.

Na przemówienie p. Chylińskiego w krótkich słowach odpowiedział p. Bretter, redaktor praskiej *Politik*. Zaznaczył, iż zjazd się zbiera w trudnych chwilach, ale ma nadzieję, że przyniesie on pożytek nie tylko na polu dziennikarskiem, ale politycznem i narodowem. Przemówienie swe zakończył okrzykiem: „Niech żyje Polska!", który przybyli z nim dziennikarze z zapałem powtórzyli.

Po uroczystem tem powitaniu przybyli goście udali się do Hotelu Saskiego, gdzie im wyznaczono kwatery, poczem wszyscy zebrali się w sali hotelu, gdzie odbyło się zebranie celem wzajemnego zapoznania się.

Z Hotelu Saskiego prawie wszyscy podążyli do Hawełki, gdzie wśród wesołej, ożywionej pogadanki, przeplatanej wspomnieniami o zeszłorocznych, wspaniałych uroczystościach na cześć Palackiego w Pradze, bawiono się spełniając na cześć gości czeskich bomby szlachetnego pilzneńskiego napoju do późnej godziny w nocy, a właściwie do wczesnej godziny rano.

* * *

Dziś rano, na powodzenie obrad zjazdu dziennikarzy, odbyło się w kościele Marjackim nabożeństwo, odprawione przez uczestnika zjazdu ks. Juraja Bianchiniego, posła i redaktora *Narodn. Lista* z Zadaru.

Po nabożeństwie udali się uczestnicy zjazdu do sali ratuszowej, gdzie o godzinie 9 rozpoczęły się obrady.

W zjeździe bierze udział przeszło 100 dziennikarzy.

Jako goście skazani na bezczynność, wskutek zakazu rządu austrjackiego na żądanie władz węgierskich, bawią w Krakowie pp. Franciszek Kretz, redaktor *Slov. Novin* z Hradyszcza węgierskiego, Viteslav Neczas, redaktor *Slovańskich Novin* z Hradyszcza węg., Mateusz Dyula, redaktor *Narodnich Novin* i adwokat w Turczańskim św Marcinie, Andrzej Halasa, adwokat i red. *Nar. Novin* w Turcz. św. Marcinie i Svetozar Hurban Vajanski redaktor *Nar. Novin* w Turcz. św. Marcinie.

Ze Lwowa bawią pp.: Platon Kostecki red. *Gazety narodowej*, Liberat Zajączkowski, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, Stanisław Schnür-Pepłowski, sekretarz tego Towarzystwa, dr. Eugeniusz Barwiński, współpracownik *Gazety narodowej*, Kazimierz Zielonka, redaktor *Gazety lwowskiej*, Ludwik Masłowski, red. *Przeglądu*, Teofil Merunowicz, poseł i red. *Gazety narodowej*, Bronisław Laskownicki, współredaktor *Słowa polskiego*, dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, Aleksander Milski i Karol Kucharski, redaktorzy *Dziennika polskiego*, Zygmunt Skirmunt, współpracownik *Ruchu katolickiego* i dr. Aleksander Vogel, red. *Gazety narodowej*.

O godzinie 9 rano zagaił obrady prezes komitetu zjazdowego, wicepres Tow. dziennikarzy polskich i redaktor *Czasu*, p. Michał Chyliński, oświadczając, iż, zanim ukonstytuuje się prezydjum Zjazdu, powołuje na sekretarza prof. Romana Zawilińskiego z Krakowa. Następnie przemówił p. Chyliński w te słowa:

W imieniu komitetu zjazdowego mam zaszczyt zagaić obrady drugiego Zjazdu dziennikarzy słowiańskich i powitać serdecznie przybyłych naszych drogich gości, kolegów i pobratymców. Niestety zaraz na wstępie muszę wyrazić żywe ubolewanie z tego powodu, że prawie w ostatniej chwili zakazano udziału w Zjeździe naszym kolegom z Zalitawji, a zarazem podnoszę, iż nie wątpimy, że koledzy ci, choć nie biorą udziału w naszych obradach, zechcą się solidaryzować z naszemi uchwałami. (Oklaski. Brawo. Wybornie!).

Zebraliśmy się w chwili, dla wewnętrznej sytuacji politycznej bardzo doniosłej, może przełomowej, a jakkolwiek cel i program Zjazdu naszego nie porusza wprawdzie zagadnień bieżącej polityki, odnosi się do spraw natury bardziej ogólnej, albo do kwestyj dotyczących techniki dziennikarskiej, to jednak ten fakt, że w krótkim czasie po raz wtóry zbieramy się na wspólne narady, jest wyraźną wskazówką, że takie zjazdy są konieczne, bo wytwarzają wzajemne zbliżenie się i porozumienie do wspólnej pracy i obrony.

Jestto podstawa, która jednoczy wszystkie dodatnie żywioły w państwie, podstawa, na której obok przedstawicieli ludów słowiańskich stoi poważny, a nam tak sympatyczny odłam reprezentacji niemieckiej w parlamencie, jestto podstawa, z której jedynie może wyjść pokój wewnętrzny, a z niego uzdrowienie stosunków parlamentarnych. Tego pokoju pragniemy wszyscy dla rozwoju wspólnych publicznych,

ekonomicznych i cywilizacyjnych interesów państwa, ale spokój ten nie może być ani naruszony, ani wymuszony. (Vyborne! Brawo!)

Dowodem tego, że w praktycznem życiu politycznem znaczną rolę odgrywają kompromisy i ustępstwa, nie zachowujemy się opornie wobec prób porozumienia i zgody, ale żadną miarą nie dopuścimy, aby przytem narażone zostały na szwank jakiekolwiek nasze zasady polityczne i żywotne interesy naszych krajów i narodowości, których opinję przedstawiamy. (Vyborne).

Nietylko więc szczery popęd serca ku pobratymcom, ale także istotne położenie polityczne sprawiają, że nasze stosunki coraz bardziej się rozwijają, wzmacniają i utrwalają. Utrzymanie tych stosunków tem łatwiejsze, że tak my, jak i nasi pobratymcy w praktycznem życiu politycznem kierują się umiarkowaniem i wyrozumieniem. Liczymy się zawsze z potrzebami państwa i warunkami jego rozwoju, kierujemy się prawem i sprawiedliwością, a żądamy tylko tego, co jest istotą nawet obecnej konstytucji, oraz równouprawnienia i nie tamowanego niczem rozwoju wszystkich ludów, zjednoczonych pod berłem naszego najwspaniałomyślniejszego monarchy. (Vyborne).

Wierzymy i uznajemy, że nietylko obecny zamęt polityczny zgromadził nas tu, ale przed nami unosi się szersza idea: łączność i solidarność ludów słowiańskich w Austrji. Nie miejsce tu rozwodzić się szeroko nad tą ideą, tak rozmaicie pojmowaną, tłómaczoną i wyzyskiwaną, ale tu zaznaczyć i stwierdzić należy, że idea ta gdziekolwiek i w jakiejkolwiek formie występuje, nie może dążyć do zatarcia indywidualności narodowej, nie może, jak się wyraził jeden z główniejszych pisarzy, przetopić na coś innego, jak na to, co chwałą narodu, nie może przytłumiać odrębności objawów narodowych, religji, języka ojczystego, tradycyj narodowych i tego wszystkiego, co stanowi ducha narodu i treść naszej cywilizacji. (Huczne oklaski).

Jeżeli kiedy, to dziś wobec chwili niepewnej, kiedy nie jest wykluczoną możliwość, że w praktycznej polityce tryumfować mogą przeciwne nam zasady, podwójnie zamanifestować musimy zasady nasze i stanąć w ich obronie, z tem większą stanowczością, bo z przekonania, że wszystko co nienaturalne, narzucone i wymuszone, tak i tryumf przeciwnych nam zasad jest objawem chwilowym i przemijającym.

W obronie tych najdroższych skarbów, zawsze gotowi jesteśmy do walki, obowiązkiem naszym przekazać je czyste i nieskalane naszym pokoleniom, w obronie tych skarbów nie cofniemy się przed żadną pracą, ofiarą i walką. (Brawo!).

Jedną z dziedzin takiej wspólnej pracy, jest obecny zjazd dziennikarski. Dziennikarstwo zdobyło sobie wielką siłę w społeczeństwie, ale też olbrzymi cięży na niem obowiązek, wielka odpowiedzialność wobec społeczeństwa.

Jak każda siła tak i dziennikarstwo może działać ożywczo i dodatnio, ale źle pojęte może przynieść społeczeństwu szkodę i nieszczęście.

Jakimi środkami, drogami i sposobami możemy najlepiej i najskuteczniej służyć społeczeństwu — oto cel naszych Zjazdów. Oby ten cel został osiągnięty, z tem życzeniem otwieram dzisiejsze obrady.

Nie spełniłbym swego obowiązku, gdybym kończąc nie podziękował serdecznie radzie i obecnemu tu prezydentowi miasta za gorące poparcie użyczone Zjazdowi. (Oklaski).

Następnie zabrał głos p. Friedlein. Nie mały to dla mnie zaszczyt — rzekł — że daną mi jest dziś sposobność, jako gospodarzowi miasta, powitania w murach stolicy dawnej Polski przedstawicieli piśmiennictwa słowiańskiego, które jest wyrazem myśli i uczuć narodów.

U nas i u was w całej Słowiańszczyźnie dziennikarz, to gorący patrjota i agitator, dla którego bronią pióro. Jeżeli narody niepodległe cenią wysoko trudy i poświęcenia tych, którzy w sprawach politycznych nierzadko z narażeniem swej osoby imieniem narodu głos drukiem podnoszą, to o ile wyżej cenić muszą ich zasługi te ludy, którym Opatrzność nie pozwoliła na zachowanie niepodległości, których jedyną obroną i ucieczką dziennikarstwo.

Witam was dzielni obrońcy naszych ideałów narodowych i życzę wam, aby zjazd obecny wydał dla narodów słowiańskich błogie owoce, jak zjazd pierwszy i aby dodał wam siły, hartu i wytrwałości w podjętej obronie tych ideałów! Szczęść Boże do pracy.

Następnie przemówił prezes Tow. dziennikarzy polskich p. Liberat Zajączkowski ze Lwowa:

„Jeżeli prawie każdy dziennik z osobna szczyci się pewnym wpływem, to jakaż wielka siła tajemnicza tkwić musi we wspólnej akcji dziennikarskiej, zwłaszcza, gdy ona służyć ma sprawie narodowej, już z samej siebie arcypotężnej. Zjazdy nasze zmierzać powinny do takiej wspólnej akcji. U was i u nas, panowie, dziennikarz — to gorący patrjota, agitator, dla którego dziennik jest tylko bronią patrjotyczną i placówką czujną. Stąd też Zjazd dziennikarzy słowiańskich to kongres patrjotów i polityków narodowych, to wielka poufna narada, której znaczenie w tem, że mamy możność wzajemnego zrozumienia się i wniknięcia w tajniki interesów naszych politycznych. Dobrze się złożyło, że już po raz drugi zjazd nasz odbywa się na ziemi polskiej, bo im prędzej prysną lody nieufności między nami, im rychlej zacisną się węzły przyjaźni politycznej, tem lepiej dla sprawy, której służymy.

Wspólność naszych dążeń rysować się zaczyna w coraz wyraźniejszych konturach. W miarę, jak narody słowiańskie dochodzą do poczucia samodzielności indywidualnej, ginie obawa owego wielkiego morza słowiańskiego, którego się lękano. Widzimy, że dziś każdy naród słowiański pod wpływem swej tradycji historycznej, odrębnego ustroju społecznego, temperamentu, a przedewszystkiem pod wpływem rozbudzonych aspiracyj politycznych stanowić pragnie odrębną indywidualność polityczną, dążącą do bytu narodowego na tle swoich praw historycznych. Wobec takich prądów płonną jest obawa, ażeby wzajemne zrozumienie naszych interesów i solidarna obrona tychże grozić mogły zatratą indywidualności. Tej obawy my Polacy już dziś nie podzielamy; zbrojni w wielką tradycję historyczną, zbrojni w kulturę zachodnią, zbrojni w gorzkie i krwawe doświadczenia polityczne, a przedewszystkiem zbrojni w niezachwianą wiarę w naszą przyszłość polityczną, śmiało szukamy przymierza z wami, bo tak nam każe polityka narodowa.

„Ona nam każe dopominać się poczestnego miejsca w Słowiańszczyźnie, ona nam każe szukać przyjaciół wśród Słowian, każe nam bronić praw waszych w przekonaniu, że i wy piórem i słowem bronić będziecie praw naszych, tam, gdzieby je gnębiono i gdzieby nam odmawiano warunków do narodowego bytu i politycznej swobody. Wzajemna więc obrona interesów politycznych narodów słowiańskich, na tle dobrego zrozumienia tychże interesów — niechaj stanowią podstawę solidarności naszej i wspólnej akcji dziennikarskiej dla dobra każdego narodu słowiańskiego z osobna i wszystkich razem. W imię tych dążeń imieniem Tow. dziennikarzy polskich, mam zaszczyt serdecznie panów powitać."

Po przemówieniu p. Zajączkowskiego, nagrodzonem hucznymi oklaskami, p. Chyliński uczynił wniosek, aby Zjazd wysłał telegram z wyrazami hołdu i uległości do cesarza, a nadto, aby wysłał telegramy do ministrów Kaizla i Jędrzejowicza. Wniosek ten wśród oklasków uchwalono jednogłośnie.

Następnie przemówił p. Chyliński w te słowa: Zjazd drużyny rozpoczyna swe obrady w dniu, w którym odbywa się pogrzeb wielkiego patrjoty, niestrudzonego pracownika na niwie narodowej Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego (zgromadzeni powstają). Zjazd uczcił już przez powstanie pamięć tego człowieka, a uczczenie to będzie zanotowane w protokole Zjazdu.

Przystąpiono do wyboru prezydjum zjazdu. Prezesem wybrany Emil Bretter, redaktor *Politik* z Pragi, pierwszym wiceprezesem ks. Biankini z Zadaru, drugim Platon Kostecki ze Lwowa, sekretarzami: jeneralnym Stanisław Schnür-Pepłowski ze Lwowa, Langner, redaktor *Pilzneńskich Listów* i Hovorka z *Hlasu Narodu*.

Profesor Zawiliński odczytał następnie szereg telegramów, między innymi od: Riegera, prezydenta czeskiej akademji umiejętności Hlavki, Stanisława hr. Tarnowskiego, posłów: Pacaka, Barwińskiego, Foresta, Czelakowskiego, Povszego, Szlenyiego, sławnego pisarza czeskiego Svatopluka Czecha, wiedeńskich korespondentów pism polskich, wydawnictwa *Pracy* w Poznaniu, red. *Edinosti* w Tryjescie, Skrzyńskiego i Tetmajera z Zakopanego i w. i.

Nastąpił pierwszy punkt porządku dziennego, a mianowicie referat dra Antoniego Beauprego, redaktora *Czasu*: „O zadaniach i celach prasy słowiańskiej w Austro-Węgrzech".

Referat ten nagrodzony hucznymi oklaskami, kończy się następującymi wnioskami:

Drugi zjazd dziennikarzy słowiańskich uchwala:

1. Prasa słowiańska powinna dążyć do wytworzenia i utrzymania poczucia solidarności między ludami słowiańskimi dla zachowania narodowych indywidualizmów na podstawie wspólnych interesów kulturnych.

2. W walkach, toczonych przez poszczególne narody słowiańskie o byt narodowy i polityczny, jest obowiązkiem prasy solidarnie popierać każdy zagrożony naród słowiański.

3. W sporach i zatargach między narodami słowiańskimi, prasa słowiańska, ta zwłaszcza, która nie jest bezpośrednio interesowana, powinna zajmować stanowisko bezstronne, niezawisłe od chwilowych wahań polityki bieżącej i występować w obronie strony pokrzywdzonej, uznając prawo każdego narodu do samodzielnego rozwoju językowego.

Ten sam referent, odczytał następnie wnioski p. Vajanskiego, który w zjeździe wskutek zakazu władzy udziału brać nie może, o wzajemności słowiańskiej. Wnioski te brzmią:

I. Wzajemność ma być praktyczną, a to 1. przez wzajemne przesyłanie redakcyjnych druków, 2. przez polecanie czasopism słowiańskich majętniejszym rodakom, 3. przez utworzenie funduszu dla ułatwienia podróży młodym dziennikarzom, i 4. przez utrzymanie stałej korespondencji między dziennikarzami.

II. Wzajemność ma być duchowa, i 1. opierać się na zasadach wspólności plemiennej i objawiać się we wzajemnej sympatji i miłości, 2. ma się rozszerzać i popularyzować dzieła literatury słowiańskiej przez ogłaszanie przekładów, krytyk i t. d.

Nad rezolucjami temi rozwinęła się obszerna dyskusja.

Przebieg dyskusji dla braku miejsca podamy jutro. Zaznaczymy tylko, że zabierali w niej głos pp.: Zdziechowski, Rozvoda, który ostro wystąpił przeciw dziennikom czeskim, szerzącym rusofilizm, Hruby, Hovorka, Horzica, Barwiński, Podkowiński itd.

Rezolucje powyższe uchwalono i na tem posiedzenie zamknięto.

O godz. ½3 zwiedzali uczestnicy Zjazdu Wawel, oprowadzani przez ks. Fiisa i prof. Odrzywolskiego.

† Włodzimierz hr. Dzieduszycki.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich będzie na pogrzebie reprezentował dr. Józef Merunowicz, prezes Towarzystwa.

Bank hipoteczny we Lwowie wysłał na pogrzeb deputację złożoną z pp. Onyszkiewicza, członka rady nadzorczej i urzędników sekretarza Lewakowskiego i kasjera Orzechowskiego.

Szesnastka tow. śpiew. „Echo", wyjechała dziś rano ze Lwowa, aby wziąć udział w pogrzebie śp. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Samobójstwo prezesa izby notar. w Czerniowcach.

Czerniowce 23 września.

Miasto nasze stoi pod przygnębiającem wrażeniem, jakie wywołał straszny zgon prezesa buk. izby notarjalnej, notarjusza tut. dr. Antoniego Zająca. Opuścił on dziś w południe pomieszkanie, a kiedy przez dłuższy czas nie wracał rozpoczęto za nim poszukiwania. Skoro te okazały się bezskutecznemi zawiadomiono policję oraz naczelnictwa sąsiednich gmin o tajemniczem zniknięciu p. Zająca. O godzinie 10 zawiadomioną została policja telegraficznie, że w oddalonej o cztery mile od Czerniowiec miejscowości Hliboka znaleziono na torze kolejowym rozmiażdżone zwłoki śp. dr. Zająca, który widocznie się rzucił pod koła pociągu *Orient-Expres*. Jak się okazuje, zmarły fiakrem udał się do Hlibokiej, ażeby tu znaleść śmierć samobójczą pod kołami pociągu.

Zmarły liczył lat 52. Powodem rozpaczliwego kroku była nieuleczalna choroba. Ubiegłej zimy bowiem dr. Zając tknięty został paraliżem, z którego się jednak wkrótce wyleczył. Długoletnie cierpienie sercowe, do którego w ostatnich przyczyniła się też choroba mózgu, doprowadziły denata do tak rozpaczliwego kroku.

Zmarły objawiał w czasach ostatnich zamiary samobójcze, do czego, jak ogólnie twierdzą, nie mało przyczynić się miał fakt, że pewien lekarz lwowski, który go badał, podobno mu oświadczył, iż dziwić się musi, że on (Zając) sobie jeszcze życia nie odebrał. Pogłoskę tę notujemy na razie z rezerwą, w Czerniowcach bowiem utrzymuje się ona w kołach znajomych zmarłego.

Ś. p. dr. Zając długie lata był notarjuszem w Serecie, gdzie sobie w całym powiecie zjednał jednolity szacunek. Był on gorliwym Polakiem, a jako długoletni prezes filji Tow. szkoły ludowej w Serecie wielkie położył zasługi około tej instytucji. Jeszcze w roku ubiegłym, pomimo uporczywej choroby, czynny brał udział w obchodzie Mickiewiczowskim w Serecie, jak również zawsze był orędownikiem spraw polskich. W kołach polskich zostawił dr. Zając, który przed kilkoma miesiącami przeniósł się do Czerniowiec, ogólny żal i smutek.

Z okazji jubileuszu cesarskiego został odznaczony orderem żelaznej korony I. klasy. Pamięci zacnego obywatela cześć.

Sytuacja w Austrji.

(Telefonem).

Wiedeń 23 września. Czytając komunikat klubów lewicy, zdawaćby się mogło, że cała lewica od razu, jak jeden mąż, zgodną była w postanowieniu nieobsyłania konferencji zwołanej przez dra Fuchsa. Istotnie jednak rzecz przedstawia się cokolwiek odmiennie. Ze strony stronnictwa chrześcijańsko-społecznego istniał silny prąd za obesłaniem konferencji, prąd tak silny, że mało mu brakło do zyskania większości w klubie i rozbicia w ten sposób niemieckiej *Gemeinbürgschaft*. Ale hr. Stuergkh, któremu się zdaje, że jest powołany do odegrania politycznej roli, roli większej od jego talentu, konkurując z Wolfem na polu niemiecko-radykalnem, udał się wczoraj do ratusza do dra Luegera i po długiej rozmowie skłonił go do zajęcia stanowiska, nieprzychylnego obesłaniu konferencji. Mimo to dyskusja w klubie antysemickim była nadzwyczaj gwałtowną i wiele trudu kosztowało to Luegera, zanim większość uchwaliła, w konferencji nie brać udziału.

Również w niemieckiem stronnictwie ludowem toczył się ostry pojedynek słowa między radykalnymi a umiarkowanymi członkami tego stronnictwa.

Skonstatować należy na podstawie najlepszych informacyj, że rząd wbrew doniesieniom dzienników lewicy, dotychczas nie podał się do dymisji, przyczem jednak zaznaczyć muszę, że dymisja ta jest bardzo prawdopodobną.

Hr. Thun wczoraj na audjencji u cesarza zdawał sprawę z usiłowań dążących do tego, aby przewódców czeskich skłonić do zgodzenia się na cofnięcie rozporządzeń językowych. W tej sprawie konferowali wczoraj niemal przez cały dzień z pp. Pacakiem i Heroldem pp. Jaworski, Pallfy i dr. Fuchs.

Dziś prawdopodobnie zapadnie ostateczna decyzja co do losu gabinetu. Na razie nikt nie jest w stanie wymienić następcy hr. Thuna, którego rząd mógłby się spodziewać jakiej takiej trwałości.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 23 września. Klub wiernokonstytucyjnej wielkiej własności odbył wczoraj posiedzenie i uchwalił wysłać na dzisiejszą konferencję przewodniczących klubów stronnictw niemieckich swoich delegatów.

Klub socjalno-demokratyczny uchwalił jednogłośnie nie brać udziału w zwołanej przez prezydenta izby dep. dra Fuchsa konferencji i zawiadomić o tem prezydenta pisemnie, w którem ma być powiedzianem, że chociaż socjalni demokraci uważają za swój obowiązek, umożliwić prawidłowy tok prac parlamentu i przyczynić się do skutecznego załatwienia kwestji językowej, to przecież według ich przekonania nie nadaje się ku temu projektowana konferencja. Socjalni demokraci nie mogą wziąć udziału w akcji, w której ma współdziałać obecny rząd, nie posiadający warunków egzystencji.

Wiedeń 23 września. Na zaproszenie prezydenta dra Fuchsa odpowiedział poseł Wolf, iż nie przyjmuje zaproszenia od członka prezydjum Abrahamowicz-Kramarz, które powołało do izby policję. Fuchs — dodaje dalej Wolf — należy do stronnictwa katolicko-ludowego, które stoi po stronie „przeciwników słowiańskich". W końcu pisze Wolf, iż najpierwszym obowiązkiem Niemców jest dzisiaj protestować przeciwko wyborowi delegacji, jak długo istnieją rozporządzenia językowe, a ugoda z Węgrami narzuconą jest na podstawie § 14.

Praga 23 września. *Politik* donosi z Wiednia, że w następnych dniach nie są wykluczone niezwykłe niespodzianki i rząd hr. Thuna, który uchodzi za nieistniejący, może jeszcze bardzo znacznie wmięszać się do polityki. Gdyby gabinet był przekonany, iż wbrew swej woli musi ustąpić, to nie byłby skłonnym do podpisania rozporządzenia, co do ugody węgierskiej, na podstawie § 14.

Wiedeń 23 września. Na konferencji przewodniczących wszystkich klubów lewicy uchwalono dziś jednogłośnie nie przyjąć zaproszenia prezydenta izby dra Fuchsa na jutrzejszą konferencję, mimo, iż wszyscy przewodniczący zaznaczyli, że zgadzają się z drem Fuchsem w życzeniu uzdrowienia obecnych stosunków politycznych. W odmowie wskazano na niewyjaśnioną sytuację polityczną, dalej na brak gwarancji dla spełnienia narodowo-politycznych żądań Niemców; oświadczono również, że jak pierwej, tak i teraz warunkiem podjęcia rokowań ze strony Niemców — jest zniesienie rozporządzeń językowych.

W końcu powyższej odpowiedzi przewodniczących klubów lewicy wskazano na ostatnią rezolucję posłów czeskich i na wyrażenia wybitnych członków dzisiejszej większości, które brzmiały nieprzychylnie dla sprawiedliwego stanowiska Niemców, Wobec tego konferencja nie miałaby żadnych widoków powodzenia.

Przed odesłaniem tej uchwały do prezydenta Fuchsa nadeszło od tegoż pismo z wiadomością, że konferencja została odwołaną.

Prezydent Fuchs wystosował bowiem do prezesa Koła polskiego Jaworskiego, do p. Funkego i Malfattiego następujące pismo: „Zwołana na jutro konferencja przewodniczących klubów izby posłów nie odbędzie się".

Do posłów Verkaufa i Wolfa takiego pisma prezydent nie wysłał, albowiem już przedtem odpowiedzieli oni odmownie.

Wiedeń 23 września. (Godz. 5 popołudniu). **Cesarz dotychczas dymisji nie przyjął, zastrzegając sobie decyzję na później.**

Książę Alfred Liechtenstein napotyka na wielkie trudności w utworzeniu gabinetu. Opozycja niemiecka widząc, że chwila jest przełomową, czyni wszystko co może, aby zamiast gabinetu prawicy przyszedł do rządów gabinet urzędniczy.

Spekulacja ta jasna. Gdyby przyszedł do rządów gabinet prawicy i zniósł rozporządzenia językowe, to lewica miałaby pewne obowiązki wobec większości.

Z drugiej strony najbardziej zajmuje lewicę myśl niewypowiedziana, postulat dotychczas nieurzeczywistniony, który jej bardziej leży na sercu niż zniesienie rozporządzeń językowych, a to rozbicie większości.

Jeżeli w międzyczasie przyjdzie do steru gabinet urzędniczy, to lewica będzie miała czas do intryg i będzie mogła powiedzieć, że zniesienie rozporządzeń językowych wyszło ze strony trzeciej i lewicy do niczego nie obowiązuje.

N. fr. Presse przygotowuje teren dla gabinetu urzędniczego i nawet ogłasza już listę własną, jak jednak sama przyznaje, zupełnie nie autentyczną.

Owoż według tej listy prezydentem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych zostałby Koerber, który był ministrem w gabinecie Gautscha, ministrem oświaty szef sekcji Hartel, sprawiedliwości szef sekcji Klein, finansów szef sekcji Meyer, kolei Wittek, rolnictwa szef sekcji Blumfeld.

Faktem jest, że utworzenie gabinetu idzie bardzo trudno i nie wiadomo, czy do jutra gabinet będzie złożony.

Sprawa Dreyfusa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Carpentras 23 września. Przybyła tutaj przedwczoraj wieczorem żona Dreyfusa, a dziś wieczorem przybędą jego dzieci.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 23 września. Najbliższy numer dziennika rozporządzeń ministerstwa skarbu ogłosi wydane na podstawie najwyższego postanowienia, a mające wejść w życie z dniem 1 października br. rozporządzenie, mocą którego czas próbny dla straży skarbowej zostanie zredukowany do lat trzech i utworzona nowa kategorja starszych respicjentów straży skarbowej z płacami aktywalnemi, wynoszącemi rocznie 700, 600, 500 i 400 zł., płatnemi z góry miesięcznie. Dalej zawierać będzie to rozporządzenie przepisy o dodatkach służbowych i o podwyższeniu należytości przy podróżach służbowych. Obok tego będą znacznie polepszone zaopatrzenia członków straży skarbowej, ich wdów i sierót.

Demonstracje antyżydowskie.

Algier 22 września. Maks Regis uciekł dziś w nocy z Algieru, zaś 8 jego towarzyszy aresztowano.

Paryż 22 września. *Journal* donosi, iż Regis udał się do Hiszpanji.

Algier 23 września. Maks Regis, jak przypuszczają, znajduje się w bliskości Algieru. Do wszystkich władz rozesłano nakaz aresztowania go, gdziekolwiek się zjawi.

Wiedeń 23 września. Do *Pol. Corr.* donoszą z Rzymu: Msgr. Tarnassi natychmiast po swem przybyciu do Petersburga wręczy carowi Mikołajowi własnoręczny list Ojca św. W liście tym Ojciec św. dziękuje carowi za usiłowania, jakie on czynił, aby stolicę św. dopuszczono do współudziału w konferencji pokojowej w Hadze i wyraża nadzieję, że pomyślnie załatwione zostaną wszystkie sprawy, dotyczące Rosji i Watykanu.

Wiedeń 23 września. Biuro korespondencyjne dowiaduje się ze strony kompetentnej, że wiadomość rozpowszechniona przez budapeszteńskie dzienniki, jakoby dwa austrjacko-węgierskie „monitory" dunajowe zjawiły się koło Belgradu, jest zupełnie bezpodstawną. Żaden „monitor" dunajowy w tym kierunku nie odpłynął, ani odpłynąć nie ma.

Paryż 23 września. Prezydent komisji śledczej w dalszym ciągu zajmuje się studjowaniem dokumentów, przedłożonych trybunałowi stanu i prawdopodobnie jutro ukończy swą pracę.

Paryż 23 września. Komendant Hartmann, jeden ze świadków odwodowych w procesie Dreyfusa, został mianowany zastępcą dyrektora fabryki broni w Puteaux

Wiedeń 23 września. *Wiener Ztg.* ogłasza wydane na podstawie § 14 rozporządzenie cesarskie, w sprawie uregulowania ekonomicznego stosunku do krajów korony węgierskiej, zupełnego wykupna banknotów państwowych, zaprowadzenia waluty koronowej, przedłużenia przywileju bankowego i uporządkowania 80 miljonowego długu. W związku z tem rozporządzeniem wydanych zostało kilka rozporządzeń ministerjalnych, mianowicie rozporządzenie ministerstw skarbu, handlu i rolnictwa, co do zniesienia obrotu mlewa wraz z zbożem, dalej rozporządzenie ministerstwa kolei żelaznych wydane w porozumieniu z ministerstwem handlu, zawierające przepisy o kolejach żelaznych, wreszcie rozporządzenie ministerstw spraw wewnętrznych, rolnictwa i handlu, w sprawie obrotu bydłem z krajami węgierskimi.

Wiedeń 23 września. Dyrekcja kolei państwowych podaje do wiadomości, że t. zw. pociąg „Orient. Express" między Wiedniem i Paryżem, znów zaczął kursować, natomiast pociąg ekspresowy do Ostendy już nie kursuje.

Budapeszt 23 września. Cesarz, jak donoszą dzienniki, nadał ministrowi handlu Hegedüsowi i ministrowi sprawiedliwości Ploszowi godność tajnych radców.

Budapeszt 23 września. Były prokurator w Mitrowicy, Simonowic, został aresztowany pod zarzutem usiłowanego wymuszenia i nakłaniania świadków do fałszywych zeznań.

Gran 23 września. Siedmdziesięcio cztero letni biskup Palasthy rażony apopleksją, nie odzyskał dotychczas przytomności.

Wiedeń 23 września. W Unter St. Veit koło Wiednia, zderzył się pociąg kolej miejskiej z pociągiem wojskowym. Sześć osób jest lekko rannych.

Zakopane 23 września. Wczoraj odbyła się tu konferencja wszystkich lekarzy dla uchwalenia petycji do rządu i wydziału krajowego, proszącej o cały szereg zarządzeń, celem uchylenia szkodliwych skutków, wynikających dla zdrowotności z fatalnego umieszczenia stacji kolejowej.

Wiedeń 23 września. Prognoza tutejszej stacji meteorologicznej na jutro opiewa dla Galicji zachodniej: „Początkowo pogoda, następnie chmurzy się, temperatura przybiera"; dla Galicji wschodniej: „Przeważnie pogodnie, ciepło".

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 23 września. Zamknięcie giełdy godz. 3 min. 40. Akcje austr. Zakł. kredyt. 271·75, Akcje węg. Zakł. kred. 379·50, Akcje Anglobanku 150·50. Akcje Unionbanku 305·—, Akcje Laenderbanku 238·—, Akcje Bankvereinu 271·25, Akcje Bodencredit 457·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 341·75, Akcje kolei południowej 72⅝, Akcje tramwajowe 435·—, Akcje kol. Elbethal 257·—, Akcje kol. Północnej 318·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 282·75, Akcje Rima Muranji 338·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1406·—, Akcje fabryki broni 208·—, Akcje tureckie tytoniowe 136·50, Oblig. węg. indem. 95·—, Renta majowa 100·05, Austr. renta koronowa 100·25, Węg. renta koronowa 95·10, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 98·40, 4% listy Banku kraj. 97·—, 4½% listy Banku kraj. 100·25, 4% listy Banku hipot. 96·50, 4½% listy Banku hipot. 100·—, 5% listy Banku hipot. 110·25, 4% Gal. oblig. prop. ac. 97·20, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 95·50, 4% Pożyczki m. Lwowa 92·50, Losy tureckie 59·80, Marki 58·97. Ruble 127⅝.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Agencja nauczycielska, Hetmańska 6, poleca siły wypróbowane, polskie i cudzoziemkie. Kaczmar nauczycielka. 925

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Miód lipowy w plastrach, kuracyjny, poleca handel **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. Batorego l. 2. 913

Ogrodnik, znający się dobrze na wszystkiem, **poszukuje obowiązku** zaraz. Lwów, Rejtana 8. 935

Salon mód K. Lewickiej, **Chorążczyzna 11,** poleca Wielmożnym Paniom **na sezon jesienny i zimowy** swój wielki wybór **kapeluszy** najnowszych modeli po najprzystępniejszych cenach. 929

Teschnerówkę znakomitą, tanio sprzedam. Gołębia 3, Dozorca wskaże.

Używany landolet i fajeton do nabycia u E. & J. Stromengera Lwów, Karola Ludwika 5. 932

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul **Batorego l. 2.**



Foto-Plastikon
w Pasażu
Hausmana.
W tym tygodniu
do widzenia
KARKONOSZE
(najwyższa część Sudetów)
ulubiona pielgrzymka turystów.
862 Wstęp 10 centów. 1—1

Najnowsze **maszyny do prasowania i gładzenia, wyżymaczki** do bielizny, magle, najlepsze



MASZYNY DO PRANIA

dostarcza odznaczona 28 medalami fabryka maszyn do prania
WENDELIN PIETSCH, w Reichenbergu.
Urządzenia całych pralni.

Wspaniale ilustrowane
przez
znakomitych artystów - malarzy
pismo humorystyczne
„ŚMIGUS"
wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, dewolpy, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.**

Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie **piękne album.**

„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ulica Akademicka 10.

3
sensacyjne powieści
za bajecznie tanią cenę
można nabyć w Administracji
„ŚMIGUSA" i „MÓD PARYSKICH"
Lwów, ul. Akademicka l. 10

Miłość zwycięża
wraz z przesyłką pocztową **50** ct.

Straszna kobieta
wraz z przesyłką pocztową **40** ct.

O męża
wraz z przesyłką pocztową **35** ct.

Wszystkie te trzy powieści razem kosztują tylko 1 zł. 15 ct.
wraz z przesyłką pocztową.

!! Zdumiewająco tanio !!
195 sztuk tylko za 1·75

1 wspaniały, pozłacany zegarek z 3 l. gwar. z eleganckim łańcuszkiem goldynowym, łudząco podobny do złotego, 1 garnitur spinek do koszuli i manszetów, ze złota double, z patentowanym zamkiem, 1 papierośnica, 1 cygarniczka, 1 bardzo elegancka broszka, nowość paryska, 1 szpilka do krawatki z imitacją brylantu, 1 para kolczyków z imitacją brylantu, bardzo łudzące podobieństwo, 1 piękny pierścionek męski, pozłacany z kamieniem (także dla pań stosowny), 1 notatka, 1 pudełko na zapałki (z metalu), 1 lusterko kieszonkowe z etui, 1 paryska szczoteczka do zębów, 3 sztuki bardzo ważnego przedmiotu, potrzebnego dla pań i panów, 22 sztuk angielskich przedmiotów do korespondencji, 1 bardzo ważny przedmiot do użytku i 153 przedmiotów, jakich używają gospodynie domów.

Wszystkie te 195 sztuk przedmiotów do użycia, wraz z zegarkiem, są do nabycia za pobraniem (jak długo zapas starczy) w „składzie szwajcarskich zegarków",

F. Windischa w Krakowie, fach pocztowy nr. 16/VI.

N. B.: Jeżeli się nie podoba, pieniądze się zwraca 863 1—1

Firma
A. PUZYGIER w ŁAŃCUCIE
poleca swój skład komisowy
Herbaty karawanowej,
Kawioru astrachańskiego
i **Samowarów tombakowych tulskich,** Batoszowa z Tuli.

Najmodniejsze
paryskie
jesienne i zimowe
kapelusze damskie
w Salonie Mód 864 1-3
W. BATERNAY
Lwów, ul. Akademicka 8. — I. piętro.

Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Kryżanowskiego aptekarzy.



Znikną piegi

plamy, węgry, czerwoność twarzy, piękna biała płeć, żadnych zmarszczek na skórze lub podobnych wad piękności, po użyciu **Pasty Silvia.** Cena 1 zł. Główny skład w aptece **Z. Ruckera we Lwowie** (Galicja). 653 1—10

Informacyj
o handlu, przemyśle, oraz wszelkich innych odnoszących się do Wiednia i jego okolic, udziela piśmiennie w języku polskim, za nadesłaniem 35 ct. w markach pocztowych. **J. Hilkner, Wien, I. Kärtner-Ring Nr. 2, Th. 25.** 1333

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
1—? WE LWOWIE 10



poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci.

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

1—? **TYLKO** 16
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano
gorące śniadania

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że objąłem w posiadanie
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
J. HENNERA
przy ul. Akademickiej l. 18 we Lwowie.

Zakład, jakoteż i klisze zdjęć dawniejszych, t. j. od założenia zakładu aż do pory obecnej, nabyłem na wyłączną własność, dlatego jestem w stanie po cenach znacznie zniżonych odwrotnie dostarczyć dalszych egzemplarzy każdego zdjęcia tutejszego zakładu. 854 1-1

Ceny tak zdjęć samych, jak wszelkich powiększeń — a szczególniej dalszych zamówień z dawniejszych zdjęć odpowiednio zniżyłem.

Z pełnym szacunkiem **Józef Peplel** następca i właściciel Zakładu art.-fotograficznego **J. HENNERA,** Lwów, ulica Akademicka l. 18.

Parasoli
męskich i damskich
skład fabryczny Huntley i Bentley London. System najnowszy paragon, rączki najmodniejsze, materje trwałe, ceny fabryczne od 1·50.
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, pl. Marjacki 8.



Stary uznany djetet. kosmet. środek (wcieranie) dla wzmocnienia i ukrzepienia żył i muszkułów ludzkiego organizmu
Kwizdy Fluid
Marka wąż. (Płyn dla turystów).
Używany przez turystów, cyklistów i jeźdźców ze skutkiem dla wzmocnienia i restytucji sił po większych podróżach.
Cena ½ flaszki 1 złr. w. a. — ¼ flaszki — 60 ct.
Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.
Skład główny: **Apteka okręgowa w Korneuburgu** pod Wiedniem. 53 1—?

Linia Holandja-Ameryka
Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 1401 1—?
z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 10.
Biuro międzypokładu: w **Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Winogrona kuracyjne
w koszykach pięciokilowych 866 1-5
codziennie świeże
kilogram 40 ct. polecają
Musiałowicz i Janik we Lwowie.

Produkta wytworzone ze soli naturalnej Wód Vichy.
PASTILLES VICHY-ÉTAT
Cukierki na trawienie.
COMPRIMÉS VICHY-ÉTAT
Dla przygotowania u siebie wody alkalicznej gazowej.

Ostrzeżenie!

W interesie P. T. Publiczności konsumującej **piwo okocimskie** na szklanki, donosimy, iż z dniem dzisiejszym **odebraliśmy sprzedaż piwa okocimskiego** następującym szynkarzom i restauratorom:

Ignacy Gänsel, ul. Kaźmierzowska,
Max Graf, ul. Kręta,
H. Gottlieb, ul. Żółkiewska,
Henryk Tenzer, Chorążczyzna,
Schulim Stoff, ul. Sobieskiego (pod słoniem).

że zatem wspomnieni szynkarze i restauratorowie **piwa okocimskiego na szklanki nie mają na sprzedaż.**

Jan Götz
843 1—2 **Browar w Okocimie.**

COOC'A podróże całych towarzystw
i podróże poszczególne
2 dni w podróży,
7 dni w Paryżu.
Całkowite utrzymanie, wycieczki, wstępy etc. etc.
Na wystawę paryską 1900
zł. **200**
Zadatek 10 zł., reszta wedle upodobania.
Informacje i programy udziela bezpłatnie
Lewi Ludmerer we Lwowie, Kaźmierzowska l. 21.



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Draschen,** prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing,** prof. dr. **Mentl,** prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schanta,** prof. dr. **Weinlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 309 1—17

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.
Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848. Założony w r. 1848.

Mam zaszczyt zawiadomić

Szanowną P. T. Publiczność, że zaprowadziłem w mojej restauracji na życzenie moich P. T. gości

Piwo eksportowe

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów, która to nowa marka zyskała sobie ogólne uznanie.

Zapraszając Szanowną P. T. Publiczność do przekonania się o znakomitej jakości tego piwa, polecam zarazem łaskawym względom mają restaurację, zaopatrzoną we wszelkie doborowe trunki i potrawy. 870 1—4

S. Stoff
Restauracja pod „Słoniem"
ul. Sobieskiego 26.

Sukna czysto wełniane na ubrania — grubsze na bundy do podróży, kozie na konie i wózki, oraz do nakrycia łóżek, gotowe buudy do podróży — oraz **PŁÓTNA** czysto lniane na bieliznę, prześcieradła, bielizna stołowa i t. p. poleca własnego wyrobu
Towarzystwo produkcyjne i handlowe
w Łańcucie.
Próbki odwrotnie. 821 1-8

Nowo otworzony
handel korzenny, delikatesów i win, pod firmą
JÓZEF FLAKOWICZ
Akademicka 28, (w domu Wp. Richtmana) 867 1-4
poleca po cenach niskich, świeży towar korzenny, owoce, wina, wódki, likiery, oraz wszelkie delikatesy krajowe i zagraniczne.
Pokój do śniadań
Przekąski zimne i gorące.
Wyśmienita kuchnia.

Dla zaspokojenia najwybredniejszych wymagań P. T. Publiczności, wprowadziliśmy z dniem 1 lipca jako nową markę najprzedniejsze

PIWO eksportowe

wyrabiane z najszlachetniejszych gatunków słodu i chmielu, które śmiało może konkurować z najlepszemi piwami obcemi. 796 1-1

Zamówienia na piwo eksportowe w beczkach przyjmuje nasz browar kleparowski. — Szklanki półlitrowe piwa ekportowego sprzedają restauracje po 12 ct.

Butelki półlitrowe piwa eksportowego
po 12 ct. w. a.
zamawiać można u naszego zastępcy
p. S. Wiesera
Lwów, ulica Sykstuka l. 14. Telefon nr. 149.
Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

„Te, które kochać umieją"
sensacyjna powieść
PIOTRA SALESA
(z francuskiego)
do nabycia w **Administracji „Dziennika Polskiego"**
po 50 centów.

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej
fabryki tutek cygaretowych
w Sassowie
istniejącej od roku 1865
przerabia
na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe
wyłącznie znana firma
S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
WE LWOWIE 188 1—38

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

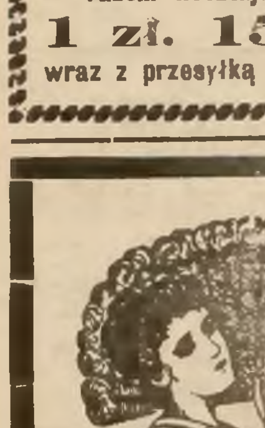
S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego.** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.** S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25.



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez 1204 1—7
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU

Cena puszki zł. 1·10. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy:** Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.